„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał
„NOWY ŚWIAT"
Ten zawsze go czyta

No. 173. ROK XXVII. DAILY AND SUNDAY. NOWY ŚWIAT, PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA (MONDAY, SEPTEMBER 29,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

Listy z Francji

Napisał dla „Nowego Świata" L. KUNTE

RZUT OKA NA OBECNE POŁOŻENIE POLITYCZNE — NASTROJE WE FRANCJI — KILKA UWAG NA CZASIE

Po przyjęciu i wprowadzeniu w życie planu Dawesa utarło się mniemanie, że wyczerpująca Europę kwestja, sprawa niemiecka, została definitywnie załatwiona. Aktualna melodja dnia jest mniej więcej następująca: „Niemcy zapłacą, co przypieczętowali podpisem. Obecnie w Genewie rozstrzygają kwestję bezpieczeństwa i zbrojeń a pokój „wieczny" zostanie już ostatecznie zabezpieczony". Tak powtarza codziennie prasa i spragnieni prawdziwego pokoju ludziska. Poświęćmy jednak kilka chwil „różowej" teraźniejszości.

Plan Dawesa, jako wskaźnik rozwiązania kwestji długów niemieckich, ze wszystkich dotychczasowych projektów jest najbardziej przystosowany do chwili. Np. w przeciwstawieniu do planu francuskiego, nie narusza on dumy narodowej Niemiec, a naprzeciw, za dotrzymanie przyrzeczeń daje Rzeszy możność swobodnych ruchów na polu gospodarki wewnętrznej, wyjąwszy instytucje, z których plan Dawesa czyni źródła dochodów na amortyzację 800-miljonowej pożyczki. To też zdawaćby się mogło, że nowy i obecnie możliwy do przeprowadzenia sposób na zagojenie ogniących bolączek nie znajdzie żadnych przeciwników. Okazuje się tymczasem, że takich jest nawet spora liczba. A na imię im: kapitalizm, reakcja i komuniści.

Pierwsi rozpoczęli walkę z planem Dawesa komuniści w imię hasła „pokój bez aneksji i kontrybucji". Chociaż jest ich we Francji i w Niemczech pokaźny odsetek, jednak pod tym względem w parlamencie francuskim ich interpelacje zbija zapytanie jednego z posłów socjalistycznych: czy więc proletarjat francuski ma płacić odszkodowania? — A w Niemczech wraz z uzdrowieniem stosunków liczba adherentów partji zmniejszyła się o 30 procent. Druga z rzędu, o wiele silniejsza pod względem wpływów od komunistów przeciwniczką pokoju jest reakcja. W Niemczech grupy prawicowe, pomimo, że głosowały za planem ekspertów, jednak nie przestają powtarzać, że Marx i Stresemann wydali Rzeszę na łup kapitału amerykańskiego. Mniejwięcej to samo powtarza reakcja francuska, dodając, że Francja po wprowadzeniu w życie planu Dawesa otrzyma tylko nominalne korzyści,

(Ciąg dalszy na stronicy 2-ej)

BOLSZEWICY PROPONUJĄ JAPONJI PRZYMIERZE WOJSKOWE

Przeciw angielsko-amerykańskiej hegemonji — Pod starem hasłem „Azja dla Azjatów"

MOSKWA, 27 września. — Organ bolszewickiego rządu „Izwestia" w artykule na temat stosunków politycznych, pisze o konieczności bolszewicko-japońskiego przymierza przeciw angielsko-amerykańskiej hegemonji na Dalekim Wschodzie. Organ bolszewicki twierdzi, że pokój na Dalekim Wschodzie zależy od zrozumienia przez Japonję starego hasła „Azja dla Azjatów". Wobec ścisłego współdziałania polityki angielsko-amerykańskiej na Dalekim Wschodzie, koniecznem jest ścisłe połączenie Rosji a Japonją dla obrony wspólnych interesów przed zaborczemi aspiracjami rasy anglo-saksońskiej.

TURCY ZRYWAJĄ Z RELIGIJNEMI PRZESĄDAMI

Stawiają spiżowy posąg dla Kemala Paszy

NEW YORK, 28 września. — Do New Yorku przybyła komisja turecka dla zamówienia konnego posągu dla odnowiciela nowożytnej Turcji Kemala Paszy. Wystawienie na ulicach Angory konnego pomnika dla Kemala Paszy jest zerwaniem z dotychczasowym przesądem religji mahometańskiej, która zabraniała wyśmiewcom Mahometa stawiania posągów, ale owszem nakazywała im niszczenie ich jako obrażających fanatyczne uczucia Mahometan.

Projektowany konny posąg Kemala Paszy ma kosztować $200,000 i ma być odstawiony do Angory w przeciągu dwóch lat.

Samobójstwo giełdziarza

NEW YORK, 28 września. — August Graff, lat 57, zamieszkały pn. 807 W. 150th St., z pochodzenia Niemiec, straciwszy cały swój majątek na spekulacji niemieckiemi bondami wojennemi popełnił samobójstwo przez powieszenie się w Cortland Parku.

20-letni starzec zabity przez pociąg

HARTFORD, 28 września. — H. John, lat 90, urzędnik Aetna Life Insurance Company, pracujący w powyższej kompanji ubezpieczeniowej przez 57 lat został zabity wczoraj przez pociąg kolejowy podczas przechodzenia krzyżówki kolejowej.

Cudzoziemcy unikający służby wojskowej mogą głosować

MILWAUKEE, 28 września. — Obywatele amerykańscy cudzoziemskiego pochodzenia, którzy usiłowali w czasie wojny uniknąć służby wojskowej przez uzyskanie zwolnienia ich na podstawie cudzoziemskiego pochodzenia będą mogli głosować w nadchodzących wyborach prezydencjalnych.

Tragiczna śmierć maszynisty kolejowego

BROOKLYN, 28 września. — John Gray, lat 50, zamieszkały opn. 4719 Third Ave., utonął, gdy lokomotywa ciężarowa kolei Lackawanna rozbiwszy zaporę wpadła do wody zatoki przy wybrzeżu Brooklyna.

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego!

Sędzia Kleczka suspendowany

Za współudział w utrzymywaniu domu rozpusty

BALTIMORE, 27 września. — Gubernator Ritchie zasuspendował sędziego J. F. Kleczkę, głównego sędziego sądu cywilnego w Baltimore, po wydaniu wyroku przez powiatową ławę sędziów przysięgłych, która uznała sędzie go współwłaścicielem domu rozpusty, mieszczącego się w klubie Belleyne nad rzeką Midle.

Sędzia Kleczka oświadczył gubernatorowi, że nie jest właścicielem klubu, jakkolwiek jest jednym z 20 akcjonarjuszy, który posiada jedną akcję klubową.

Zakłady przemysłowe Leningradu narażone na miljonowe szkody

LENINGRAD, 27 września. — Władze sowieckie obliczają, że najmniej na dziesięć miljonów rubli wyrządziła ostatnia burza szkody zakładom fabrycznym miasta. Powódź sparaliżowała kompletnie cały ruch miejski chwilowo, porządek jednak zaprowadzany jest stopniowo. Szkody obywateli prywatnych nie są jeszcze ustalone.

Wywiad korespondenta „Matin'a" z gen. Władysławem Sikorskim

Dziennik paryski „Matin" publikuje list z Warszawy, zawierający wywiad z ministrem spraw wojskowych gen. Sikorskim. W dosłownem tłumaczeniu przekazujemy oświadczenia ministra, który przedewszystkiem mówił o współpracy polsko-francuskiej i rekonstrukcji Europy.

„Jeżeli będziemy brali pod uwagę czas obecny — mówił gen. Sikorski — współpraca polsko-francuska datuje się od końca wojny światowej: współpraca polityczna, która gwarantuje całość naszych terytorjów w granicach, zakreślonych przez traktaty; współpraca ekonomiczna, która ułatwia pomiędzy naszymi krajami uzupełniającą wymianę produktów rolniczych i przemysłowych, oraz pozwala na koordynację naszych zasobów zawodowych i robotniczych. Przez to samo współpraca ta dopomaga do rekonstrukcji Europy, nie wyłączając z niej naszych bezpośrednich sąsiadów Rosji i Niemiec. Wreszcie z punktu widzenia wojskowego aljans polsko-francuski, którego charakter jest gruntownie pokojowy, ma na celu jedynie utrzymanie obecnego stanu rzeczy, który jest stanem pokoju. W tem, co nas dotyczy, nie chcemy niczego innego, jak tylko utrzymać te 350,000 kilometrów kwadratowych terytorjum, które nam zostały przyznane przez traktaty w Versalu, Saint-Germain i Rydze w stosunku do 750,000 kilometrów przed pierwszym rozbiorem."

W sprawie napadu na Stołpce gen. Sikorski oświadczył:

„Tak jest, bandy rosyjskie wtargnęły w celach rabunku do wiosek na naszym pograniczu.— Nie trzeba w tem nic widzieć po za przejawami aktywności sowieckiej... Bolszewicy dążą do utrzymania systematycznie na naszym pograniczu stanu gorączki, który oni sami nazwali „ani pokój, ani wojna"... Propaganda... propagandа... Polska jest najkrótszą drogą, prowadzącą do Europy Środkowej, gdzie III międzynarodówka ma nadzieję ni mniej ni więcej, jak na bliską rewolucję. Rekonstrukcja Europy na podstawie pryncypjów bolszewickich... oto cel tej agitacji i oto niebezpieczeństwo, które nietylko Polsce, lecz pokojowi świata zagraża. Wreszcie niech pan nie zapomina, że chociaż carat znikł, to jednak tradycje imperjalistyczne starej Rosji pozostają... i co do tego... my czuwamy nad tem, najświeższe postanowienia naszego rządu pozwalają nam na zapewnienie pokoju na naszem pograniczu wschodniem bez narużania normalnych stosunków z Rosją sowiecką."

Na zapytanie w sprawie Gdańska, gen. Sikorski odpowiedział:

„O tem nawet mówić nie trzeba. Słynny kurytarz, tak samo zresztą jak Górny Śląsk, należał przez ciąg wieków do Polski. Sto pięćdziesiąt lat okupacji przez Prusy, nic na to poradzić nie są w stanie... Koniecznym jest nam dostęp do morza i środowiska rejonalistyczne niemieckie utrudniając uporządkowanie naszych stosunków z Gdańskiem, nie przeszkadzają niczemu, tylko narażają pokój Europy."

W zakończeniu, gen. Sikorski mówił o armji:

„W tej sprawie — oświadczył — mogę panu udzielić informacji w jednem słowie: w chwili obecnej armja polska zdolna jest, w razie wojny, unieruchomić dwa razy większą ilość sił niemieckich, niż mogła to uczynić Rosja w roku 1914. Trzeba, aby we Francji wiedziano, że każdy wysiłek, który gwarantujemy, może Francję oswobodzić od najzupełniej równomiernego ciężaru. Wreszcie — dorzucił generał — niech sam pan przyzna, jak pożądaną byłoby rzeczą, gdyby stosunki intelektualne ugruntowały się pomiędzy obu naszemi krajami. — Niech Francja ześle nam promieniowanie swojego twórczego genjuszu. Niema narodu, któryby bardziej niż my był spragniony tego sukcesu i który bardziej był by zdolny do wykorzystania go. W ten sposób także Francuzi, odwiedzając nasz kraj, poznaliby w większym stopniu historję Polski, jej ducha, jej zasoby i bogactwa..."

ZE ŚWIATA

Były prezydent Republiki Gantameli, Manuel Estrada Cobrera zmarł wczoraj w Gantamela City.

Długie i gęste włosy u panien, oto nowa moda w Berlinie. Żadna panna w stolicy Niemiec spodziewająca się znaleść kawalera nie nosi krótko strzyżonych włosów.

Marszałek Foch zapytywany w sprawie możliwej powagi jaką może z czasem osiągnąć Liga Narodów jako międzynarodowa instytucja rozjemcza oświadczył, iż nie nastąpi to wcześniej, dopóki Liga Narodów nie będzie mieć do rozporządzenia swej własnej armji.

Stany Zjednoczone posiadają 186,604,737 akrów gruntów tak zwanych homsteadów dla bezpłatnego rozdzielenia pomiędzy obywateli. Największą ilość posiada stan Nevada, około 52,282,278, gdzie jeszcze nie zostały dokonane pomiary.

Przy wybrzeżach Alaski grasuje banda korszarzy, którzy wyławiają olbrzymie sieci zapuszczone przy ujściu rzek do morza, w które łapią się wielkie łososie.

Stowarzyszenie rybołowców postanowiło nie kupować ryb od tych rybołowców, którzy się nie wykażą dowodami posiadania swych własnych sieci b potwierdzeniem ułowionych przez siebie ryb.

Dwaj amatorzy radia, Kalifornijczyk Wagner, zamieszkały pn. 464 Sixth Street, San Pedro, Calif., rozmawiał przy pomocy posiadanego u siebie radia z mieszkańcem Nowej Zelandji mimo olbrzymiej odległości wynoszącej 7,000 mil angielskich. Poprzedni rekord rozmawiania na odległość zdobył Argentyńczyk Braggio, który również zdołał nawiązać rozmowę z mieszkańcem Nowej Zelandji na odległość 6,400 mil.

Skutkiem, niezwykłego podniesienia się wody w Zatoce Finlandzkiej na wysokość blisko dwunastu stóp ponad zwykłą wysokość całe wybrzeże Południowej Finlandji zostało zalane wyrządzając olbrzymie szkody. Podobnego wypadku podniesienia się wody na Zatoce Finlandzkiej nie notują kroniki finlandzkie za cały wiek ubiegły.

Stróż w paryskiej szkole powszechnej, F. Maurette wygrał sto tysięcy franków nagrody za najlepiej opracowany plan zachowania pokoju wyznaczonej przez Edwarda Filene z Bostonu. Resztę nagród otrzymali również Paryżanie, 30,000 franków prof. C. Tasset, 20,000 franków prof. G. Remnon, urzędnik, otrzymą nagrodę otrzymała N. Stucker, Francuzka żyjąca w Berlinie a dwudziestą nagrodę wynoszącą 2,000 franków A. Gauom, redaktor działu polityki zagranicznej pisma Des Debrats, siódmą nagrodę w sumie 5,000 franków górnik węglowy Jacques Lux.

Sportowcy kalifornijscy zamierzają sobie urządzić we Wschodnio-Południowej Kalifornji w sąsiedztwie Doliny Śmierci „Dead Valley" specjalne rezerwacje obszaru kilkudziesięciu tysięcy akrów ziemi, dla hodowania słoni, lwów, tygrysów lampartów i innych gatunków drapieżnych zwierząt, które byłyby następnie przeznaczone do polowania w powynych porach roku dla miłośników polowania na grubego zwierza nie mogących się udawać w dalekie wyprawy do Afryki lub Dżungli Indyjskich.

WOJSKA HISZPAŃSKIE W MAROKKO WSTRZYMUJĄ POWSTAŃCY

TEUTON, 27 września.—Wojska hiszpańskie, które w ostatnich dniach zajęły kilka miejscowości, odebranych po zaciętych walkach z powstańcami, zmuszone zostały do opuszczenia ważnej pozycji Loma na froncie Teuton, która wpadła z powrotem w ręce powstańców, wzmocnionych świeżemi posiłkami.

Samobójstwo zrozpaczonego robotnika

NEW YORK, 27 września. — Frank Węgczyk, lat 38 z zawodu krawiec, zam. pn. 1508 Second Ave., powiesił się w swem mieszkaniu. Wisielca znalazła gospodyni Vessely, u której Węgczyk mieszkał. Według opowiadania pani Vessely, Węgczyk na krótko przed śmiercią pił na umór.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Aresztowanie 150 członków centrali komunistycznej w Warszawie

ZR-3 PRZYBYWA DO STANÓW ZJDN. 5. PAŹDZIERNIKA

LOT PRÓBNY WYPADŁ NIEZWYKLE POMYŚLNIE

Trzy okręty wojenne będą śledzić lot balonu

FRIEDRICHSHAFEN, Niemcy, 27 września. — Balon ZR-3, zbudowany dla St. Zjedn. po szeregu prób na odległość, wytrzymałości i ostatniej próby sprawności motorów, które wypadły ku zadowoleniu ekspertów, przygotowuje się do wyjazdu do St. Zj., który nastąpi niewątpliwie w przyszłym tygodniu.

Podróż balonu ponad Atlantykiem, według obliczeń ekspertów niemieckich, ma trwać 36 godzin. Dla obserwowania lotu balonu, zostało wysłanych na ocean Atlantycki trzy wielkie okręty wojenne, które będą z szybującym w powietrzu balonem w nieprzerwanej łączności przy pomocy aparatu radio.

Starcie orężne marynarzy amerykańskich na froncie Szanghaju

SZANGHAJ, 27 września.—Marynarze amerykańscy stoczyli dzisiaj bezkrwawą walkę z wojskami tuchuna Chekiangu, które ustępując przed przewagę wojsk tuchuna Kiangsu, usiłowały zrabować wielkie dystylarnie Standart Oil Co. w Szanghaju. Marynarze amrykańscy wysadzeni z kanonierek rzecznych na brzeg —odparli bezkrwawo zdemoralizowane oddziały armji Chekiangu.

Niemcy starają się zapobiedz katastrofie bondowej

BERLIN, 27 września. — Giełda berlińska przedsięwzięła nadzwyczajne kroki, by przeszkodzić katastrofie, spowodowanej sztucznią podwyżką cen niemieckich bondów pożyczkowych, a następnie zupełnym zanikiem pokupu —skutkiem czego ceny bondów niemieckich spadły do zera, powodując olbrzymie straty dla tych, którzy pociągnięci zwyżką cen na bondy, zakupili je w większych ilościach.

W SKŁADACH KOLEJKI GRÓJECKIEJ UKRYWAŁ SIĘ SZTAB KOMUNISTÓW

W przeciągu 36 godzin znalazło się 150 sztabowców w rękach policji

CO KWADRANS — JEDNO ARESZTOWANIE

WARSZAWA. — Komisarz policji politycznej p. Suchenek od pewnego już czasu wziął pod baczną obserwację składy kolejki grójeckiej na Mokotowie, posiadał bowiem poufne informacje, że składy te są terenem antypaństwowej akcji komunistycznej.

W wyniku tych obserwacyj, w nocy z soboty na niedzielę oddział policji dokonał rewizji w wspomnianych składach. Plon był nadspodziewanie obfity.

Znaleziono ogromną ilość bibuły komunistycznej, oraz przybory techniczne, jak maszyny do pisania itp.

Okazało się, że składy kolejki grójeckiej były seldzibą „Komunistycznej frakcji partji robotników polskich, dzielnica Mokotów", która odgrywała rolę centrali propangadystycznej; tu gromadzą bibułę komunistyczną drukowaną w tajnych drukarniach rozsianych po całej Polsce i stąd dopiero odbywała się jej ekspedycja.

W ręce władz bezpieczeństwa wpadła „urzędowa" lista prezydjum i wszystkich członków mokotowskiej grupy „K. F. P. R. P." obejmująca paręset nazwisk wraz z adresami.

Mając tak świetnie ułatwione zadanie, niezwłocznie zorganizowano obławę na wielką skalę, i tejże nocy jeszcze w różnych punktach Warszawy aresztowano około 100 osób.

Między innymi w rękach policji znalazło się całe prezydjum komunistycznej grupy mokotowskiej.

Ujść zdołał tylko jej prezes, niejaki Stanisław Mikułowski, jednakże już w niedzielę ujęto go w Lublinie.

Rewizje i aresztowania trwały przez cały dzień, odadjąc w ręce policji około 150 osób. Są to w znacznej części ludzie inteligentni.

Dość poważny odsetek stanowią wśród aresztowanych kolejarze i tramwajarze. Jest również kilkanaście kobiet.

LENINGRAD NAWIEDZONY EPIDEMJĄ TYFUSU

Niebezpieczeństwo wznecenia zarazy po całej Rosji — Tysiące rodzin pozbawionych dachu nad głową

LENINGRAD, 27 września. — Z ustąpieniem powodzi, która przed dwoma dniami zalała Leningrad, można ocenić szkody, jakie wyrządziła niespodziewana powódź stolicy dawnych carów rosyjskich.

Cały Leningrad, z wyjątkiem niewielkiej przestrzeni około stacji mikołajewskiej, został zalany wodą na wysokość kilka stóp. Najbardziej ucierpiały zakłady przemysłowe, położone na wyspie Wasilewskij Ostrow.

Natychmiast po powodzi wybuchł w Leningradzie tyfus plamisty, którego w pierwszym dniu zanotowano przeszło 100 wypadków. Z powodu zupełnego zabrudzenia wodociągów miejskich, zachodzi obawa, iż zaraza będzie się rozszerzać dalej z zastraszającą szybkością.

Gandhi proszony o przerwanie postu

DELHI, Indje, 28 września.— Delegaci wszystkich wyznań religijnych w Indjach zgromadzeni na kongresie religijnym uchwalili resolucję wzywającą przywódcę niepodległościowców indyjskich do przerwania postu na intencję pojednania Hindusów różnych wyznań, a szczególnie Hindusów wyznania mahometańskiego i brahmińskiego, zapewniając wodza niepodległościowców że jego cierpienia w interesie pokoju hrominśko - bahometańskiego będą zbyteczne z powodu gotowości tych wyznań do zaniechania dotychczasowej walki religijnej.

Chiny oburzone na wiarołomstwo bolszewików rosyjskich

Protestują przeciw popieraniu dyktatora Mandżurji — Groźba zerwania dyplomatycznych stosunków Chin z Rosją

PEKIN, 27 września. — Chińskie ministerjum spraw zagranicznych przesłało energiczny protest bolszewickiemu ambasadorowi w Chinach Karachanowi przeciw podpisaniu specjalnej umowy przez bolszewicką Rosję z dyktatorem Mandżurji gen. Chang Tsao-Linem, którego rząd chiński ogłosił za rebeljanta.

Według wiadomości otrzymanych przez chińskie ministerjum spraw zagranicznych, rząd bolszewicki uznał gen. Chang Tsao-Lina za stronę wojującą w zamian za przyrzeczenie, że gen. Chang Tsao-Lin nie będzie przeszkadzał bolszewickiej Rosji w operowaniu koleji mandżurskiej, zbudowanej przez były rząd carskiej Rosji. Według zaś umowy bolszewickiej z rządem chińskim, rząd chiński zobowiązał się odkupić linje kolejowe północno-wschodnią i południowo-wschodnią w Mandżurji, pobudowaną przeważnie za kapitały międzynarodowe za cenę, która zostanie ustalona później.

Lotnik argentyński w Fuczau

FUCZAU, Chiny, 27 września. — Lotnik argentyński, dokonywujący lotu naokoło świata, przybył dzisiaj z Hong Kong do Fuczau. Następnym etapem dla lotnika argentyńskiego jest Szanghaj, gdzie otrzymał pozwolenie od chińskich władz wojskowych na wylądowanie.

Padł martwy na ulicy

BROOKLYN, 28 września. — Piotr Kisling, lat 47, zamieszkały pn. 104 Shepard Ave., padł martwy przy zbiegu Summer i Hopkins Ave., skutkiem udaru serca.

NIESZCZĘŚLIWA PRZYGODA OJCA I SYNA

SCRANTON, 28 września. — Howard Olmstead, lat 13, spadłszy z dachu werandy doznał złamania ręki. Ojciec chłopca nakręcając w pośpiechu automobil Forda dla odwiezienia syna do szpitala również doznał złamania ręki skutkiem gwałtownego odkręcania się korby. Następnie padł Olmstead nakręciwszy automobil odwiozła męża i syna do szpitala.

W JUTRZEJSZYM NUMERZE „NOWEGO ŚWIATA"

„GENEWA"

Na temat obrad sesji Ligi Narodów w Genewie, pisze nasz stały korespondent z Warszawy

OB. T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI

Korespondencja pod powyższym tytułem ukaże się w wtorkowym wydaniu „Nowego Świata".

Trzy główne punkty stanowią treść:
1) ROZBROJENIE; 2) GWARANCJE BEZPIECZEŃSTWA; 3) ARBITRAŻ.

Kronika miejscowa

UWAGA KLOKMAKRZY!

W poniedziałek, dnia 29 września, o godzinie 7ej wieczór, w domu pn. 315 East 10ta ulica, odbędzie się zebranie polskich i ruskich członków.

DZISIAJ!

ODCZYT REDAKTORA BOJANA-BŁAŻEWICZA

W poniedziałek dnia 29 września, o godzinie 8ej odbędzie się w Domu Narodowym posiedzenie Komitetu im. J. Piłsudskiego, na którem red. W. B. Błażewicz wygłosi odczyt na temat **WYBORY PREZYDENCJALNE.**

Red. Błażewicz podkreśli w swoim odczycie społeczną stronę wyborów, nie zważając na stronę polityczną. Ameryka znajduje się dzisiaj pod wpływem ważnej reformy społecznej, zapoczątkowanej w Europie, a wyrazem naj bardziej zrozumiałym jest psychologja przedwyborcza, niewidzialne, a jednak doskonale odczuwane prądy wysyłane z centrali politycznych.

Wstęp na odczyt wolny.

Goście mile widziani.

Komitet im. J. Piłsudskiego rozpoczyna zimowy sezon odczytów, które będą dawane w poniedziałki w Domu Narodowym.

Odczyty popularne, są najlepszą i najłatwiejszą metodą szerzenia wiedzy i uświadamiania mas.

Podwójny rabunek

Trzech uzbrojonych ludzi napadło na kasjerów górnej kolei przy 42 ul. i 2ej Ave. i podziemnej przy 28ej ul. Po zrabowaniu 1,200 dolarów, bandyci uciekli samochodem. Ch. Guthy, kasjer z 42ej ul. mówił policji, że dwuch rabusiów wyglądało na Włochów — a trzeci na Irlandczyka. Kiedy policja była zajęta szukaniem bandy w pobliżu 42ej ulicy, bandyci najspokojniej pojechali na 28mą ul. i weszli do „subwaju" przy Lexington Ave. Tam zrabowali 890 dolarów od agentów kolei W. Higgins'a i B. Kempińskiego.

Policja przypuszcza, że operowała ta sama banda, która tydzień temu napadła na zastępcę Kempińskiego, rabując 40 dolarów. Stało się to w rannych godzinach.

Tajemnicza śmierć meksykańczyka

Józef Morales był spokojnym i cichym Meksykańczykiem. — Przez trzy lata mieszkał w pokojach umeblowanych przy 39ej ulicy, a pracował w garderobie Yale Club.

Dwa tygodnie temu skarżył się swemu gospodarzowi J. Hayden, który był równocześnie jedynym jego przyjacielem, że męczy go silne przeziębienie. Opuchły policzek potwierdził te słowa. Onegdaj późnym wieczorem Hayden zaszedł do pokoju Meksykańczyka, chcąc z nim porozmawiać i znalazł go martwym.

Detektyw McDonald zwrócił uwagę na dziwne ślady na lewym policzku i kazał zawieźć ciało do kostnicy. Badania przeprowadził dr. Charles Norris i znalazł, że dwa tygodnie temu Morales był postrzelony ładunkiem śrutu. — Większość ładunku utkwiła w policzku, część w wardze. Wszystkie ranki zagoiły się, oprócz jednej na wardze. Zakażenie krwi spowodowało śmierć. Co było powodem zranienia, pozostanie tajemnicą, którą Meksykańczyk zabrał do grobu.

Nierozsądni rodzice

Rodzice 51 dzieci byli wczoraj wezwani przed Truancy Court, aby wytłumaczyć sędziemu Silbermanowi przyczyny dla czego ich dzieci nie chodziły do szkoły. Kary zostały wyznaczone od pięciu do dziesięciu dolarów. Józef Oliviero prześledzi dwa dni w areszcie za to, iż nie posyłał do szkoły piętnastoletniego syna Angelo.

„Pranek miał ćwiek w nodze i dlatego nie poszedł na naukę", tłumaczyła się pani Anna Ducato z Goereck Street.

"Obejrzałem jego nogę, odpowiedział ajent Fleyin, i niczego oprócz paznokci nie zauważyłem."

Wesoły Wieczorek

Komitet Im. J. Piłsudskiego w New Yorku postanowił urządzić WESOŁY WIECZOREK w Domu Narodowym, dnia 18 października, 1924.

Mężczyzna w wieczorowym stroju obrabował kobietę

Zamożna żona jubilera pani Hoffman wracała z teatru do swego domu przy 51 ulicy West w towarzystwie Williama Walling. Już w teatrze zauważyła, że ktoś ją bacznie śledzi. Przed domem, wracająca para zobaczyła samochód i siedzącego w nim mężczyznę w stroju wieczorowym.

Nie zwrócili na to szczególniejszej uwagi i weszli na ganek. — Tam niespodziewanie zastali dwuch ludzi, również w wieczorowych ubraniach, jeden z nich rzucił się na Wallinga, drugi grożąc rewolwerem, sięgnął pod płaszcz pani Hoffman i usiłował zedrzeć brylantowy naszyjnik wartości 1,500 dolarów. Kobieta broniła się w rezultacie elegancki mężczyzna bandycie udało się oderwać tylko kawałek łańcucha z kamieniami wartości 300 dolarów. Ponieważ kilku przechodniów zbliżało się na odgłos walki, bandyci opuścili dom i odjechali samochodem.

103 palta skradziono

Wobec zbliżającej się zimy, zło dzieje również myślą, jak zabezpieczyć się od chłodu.

W składzie ubrań Benjamina Weintrauba przy 3ej ul. pozostał na noc stróż Benjamin Glass. W nocy został napadnięty przez 3 mężczyzn, którzy go obezwładnili, związali i zawlekli na dach. Tam Glass widział, jak złoczyńcy spuścili na ulicę pięć dużych węzłów z paltami. Potem odprowadzili go na 5te piętro, gdzie pozostał aż do chwili przyjścia Weintrauba.

Weintraub ocenia swoje straty na 2,500 dolarów.

W roku 1860 dziadek księcia Walji, późniejszy król Edward, również zwiedził New York, podobnie jak obecnie książę Walji

Rodzina Gould'ów płaci $5,000,000 długu

Anna, córka zmarłego miljonera Jay Gould'a, lubi Europę i poślubiła hrabiego Castellane, dziś jest księżną de Talleyrand. W czasie swego pobytu w Europie prowadziła życie ogromnie wystawne i zaciągała długi na olbrzymie sumy. W tych dniach rodzina Gould'ów likwiduje tę sprawę i z pozostałego po Jay Gould majątku wartości $82,000,000 prawdopodobnie będzie musiała wypłacić $5,000,000 na pokrycie długów Anny Gould.

TEATR I MUZYKA

Strand

Na ekranie Potasz i Permutter w Hollywood. Możecie sobie wyobrazić jak się ta spółka komików zachowuje w artystycznej kolonji w Hollywood, w towarzystwie najlepszych i najpiękniejszych aktorek. Oprócz tego The Radio Franks, doborowy program wokalno muzyczny i liczne niespodzianki, które skrzętnie dla swej publiczności zebrał dyrektor Teatru Strand, Józef Plunkett.

Rivoli

Już drugi tydzień na ekranie Teatru Rivoli wyświetlany będzie film Feet of Clay. Film poprzedza prolog, który odrazu wywołuje nastrój odpowiedni, a po zakończeniu akcji dramatycznej następuje epilog, który wydobywa moralny refren. Takich filmów potrzeba nam więcej albowiem posiadają wielką wartość jako dzieła artystyczne wykonane, nawskroś estetyczne a ponadto posiadające wartość niepowszednią jako czynnik wychowawczy. Program wokalno - muzyczny, jak zawsze zawiera mile niespodzianki.

Rialto

Hugo Riesenfeld, dyrektor Teatru Rialto wybrał film The City That Never Sleeps na bieżący tydzień. Już sam tytuł opowiadający o mieście, które nigdy nie spało zastanawia, a cóż dopiero, gdy na ekranie wyświetlana jest akcja nader oryginalna. Zobaczycie bowiem na własne oczy New York z przed piętnastu laty, wy Nowojorczanie. Wobec tego, iż film ten jest krótki dyrekcja postarała się o szereg innych numerów, które składają się na świetnie dobrany program. Na szczególną uwagę zasługuje występ śpiewaczki Heleny Sherman, jakoteż balet Lillian Powell.

Capitol

The Red Lilly odrazu zdobył sobie wielką sławę dlatego, że Ramon Novarro występuje w głównej roli, bądźteż ze względu na to, iż sam dramat posiada własności takie jakich potrzeba aby film był prawdziwem arcydziełem w swym gatunku. Akcja toczy się w Paryżu i osnuta jest na tle prawdziwego zdarzenia. Wobec tego, iż oprócz tego filmu w dodatkach programowych pokazywany jest Nepol ułożono program wokalno-muzyczny w tym hastroju i tak panny Ayres i Harcum odśpiewają "My Naples", p. Bombarger odśpiewa arje "O Solo Moi", a kwartet teatru odśpiewa „Santa Lucia". Primabalerina teatru odtańczy "Tarantelle", zaś Desiree La Salle z Chicago Opera wykona prolog Opery Pagliaci.

Provincetown Playhouse

Obecnie w próbie jest sztuka The Crime in the Whistler Room.

* * * *

Helen Freeman, która wsławiła się kreacją roli głównej w "Fashion" wystąpi w sztuce "The Saint", która obecnie jest w próbie w tym teatrze.

Szmuglowane brylanty

Przy Montague Street, pn. 117 mieszkają dwie spokojne stare panny Anna i Augusta Gross. Poznały panią Bertę Bruns, która zaproponowała im sprzedaż brylantów. Kamienie były bardzo piękne, cena niewygórowana, a panny Gross mają dużo pieniędzy, więc chętnie zgodziły się na propozycję.

Jakież było zdziwienie obu sióstr, gdy zostały wezwane do sądu pod zarzutem kupna szmuglowanych brylantów. Wobec ich dobrej wiary zostały uwolnione po zapłaceniu $2,000 cła. Berta Bruns będzie deportowana do Niemiec za przemycanie brylantów i wydawanie bezwartościowych czeków.

Przez jakiś czas awanturnica była na służbie hrabiny von Bernstoff żony byłego ambasadora Niemiec.

Z BAGIENKA MAŁŻEŃSKIEGO

W. Nikonowicz, zamieszkały p. n. 33 Allen St. w New Yorku prawdopodobnie otrzyma rozwód i obowiązek płacenia regularnego utrzymania dla swej żony, gdy wczoraj przypłapany został z M. Silińską pn. 119 przy Normand St., w Brooklynie przez detektywa Blooma, który działał na rozkaz jego żony.

W smutnej kronice niepowodzeń małżeńskich zapisano nowy tragikomiczny romans.

„Listy z Francji"

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

pozostawiając najtłustsze kąski bankierom nowojorskim. Nieodłączny sprzymierzeniec reakcji — kapitał, niewiele odbiega od niej w kwestji zapatrywań na sposób działań Niemiec „zdawesowanych". I w Anglji i we Francji hałasują świstki finansjery, że przemysł ich nie wytrzyma konkurencji Niemiec. Przyczyny, przez nich podawane, są dość uzasadnione, gdyż opierają się na realnych wywodach, dlatego rozważmy je bliżej.

Produkcja niemiecka, po zwolnieniu jej z więzów okupacji ekonomicznej i militarnej, ma szanse przeróść znacznie nietylko stopę przemysłu francuskiego i angielskiego, ale nawet własną z czasów maximum wydajności. Dziesięć i więcej godzinny dzień pracy, 50 procent zarobków robotnika angielskiego mogą wytworzyć niezwalczoną konkurencję towarów niemieckich na każdym rynku. Niebezpieczeństwo, grożące z tej strony, zrozumiał MacDonald, przywracając 26-procentowe cło na towary wwożone z Niemiec i tworząc t. zw. Radę Ekonomiczną. Głębiej tę sprawę omówić może tylko dobry znawca stosunków gospodarczych. Rozważmy jednak sprawę niemniej ważną, która może mieć w przyszłości wpływ bardziej decydujący, aniżeli sprawa konkurencji kapitałów.

Czytelnikom wiadomo, że prócz kolei niemieckich i opłat celnych zostały nałożone podatki na przedmioty pierwszej potrzeby, jak cukier, piwo itp., które będą inkasowane na rachunek długów niemieckich. Po tem przypomnieniu postawię pytanie: kto będzie ponosił ciężary reparacji?

Kapitalista niemiecki już odbija sobie proporcjonalnie błahostkowe świadczenia kontrybucyjne, przedłużając czas pracy i obniżając zarobki. Kto wie, czy nawet na tem nie korzysta. Inaczej płaci za szaleństwa imperjalizmu niemieckiego robotnik. Za zmniejszoną zapłatę daje więcej pracy. Kupując przedmiot pierwszej potrzeby, uiszcza także cząstkę na odbudowanie tego, co sam kiedyś własnemi rękoma zniszczył na rozkaz swoich przełożonych. Jeżeli jeszcze uprzytomnimy sobie, że robotnik wydaje na wyżywienie rodziny i siebie przeciętnie 80 procent zarobków, a kapitalista — stosownie do masy produkcji i osiąganych korzyści — tylko nieznaczną część, która często w budżecie nawet nie figuruje, to wtenczas przekonamy się, jak stosunki układają się w obecnych Niemczech.

Czyż wobec takiego stanu rzeczy, można liczyć, że pracujący lud niemiecki w przeciągu kilku dziesiątków lat zgodzi się na ponoszenie wielokrotnie pomnożonych podatków, wyręczając klasy multimiljarderów i neo-paskarstwa?

Okoliczności te należy wziąć przedewszystkiem pod uwagę w chwili, kiedy z kilkuletnim mozołem dobiega się do upragnionego przez cały świat uregulowania położenia w Europie. We Francji uwaga powoli zwraca się we wspomnianym kierunku. Coraz częściej można napotkać w prasie artykuły, zmierzające do wysunięcia na pierwszy plan sprawy międzynarodowego 8-godzinnego dnia pracy. Pomiędzy premjerami Francji i Anglji doszło już pod tym względem do pewnego porozumienia. W tym także celu odbywa się w Bernie szwajcarskiem konferencja ministrów pracy, szeregu państw, którzy postanawiają nietylko wprowadzić ośmiogodzinną dniówkę, ale mieć ją także pod opieką państwową. W łonie konferencji berneńskiej powstał nawet projekt, ażeby względem państw, które nie zaakceptują 8 godzinny dzień pracy, stosować rodzaj bojkotu, jako środek do ostatecznego ujednostajnienia czasu dniówki we wszystkich państwach. (Ostatnie wiadomości przynoszą, że niemiecki minister pracy względem postanowienia o 8 godzinnym czasie pracy poczynił daleko idące zastrzeżenia. Paul Hertier w radykalnym „Quotidien" paryskim dowodzi, że w takim razie stojące na uboczu Niemcy musiałyby wprowadzić 8 godzinny czas pracy. Możemy od siebie dodać, że normalna dniówka użyłaby proletarjatowi niemieckiemu, a także i plan Dawesa straciłby jednego przeciwnika, gdyż klasa pracująca w Niemczech uważa obecne przedłużenie dniówki za konsekwencje tegoż planu. (Pozostają jeszcze żywioły prawicowe, przeciwne spłatom wogóle).

Może się komuś wydawać nieprawdopodobnem, że Niemcy muszą pójść za przykładem swoich sąsiadów i zastosować u siebie także 8 godzinny czas pracy. Wyjaśnienie wypływa z poprzedniego ustępu niniejszego artykułu: skoro szereg państw zaakceptuje 8 godzinny czas pracy i otoczy go ochroną państwową (leży to bowiem w interesie samych państw) wówczas niemieckie związki zawodowe w walce o 8 godzinny czas pracy będą miały zapewnioną pomoc zagranicy tj. od pokrewnych związków obcych materjalnie, a moralnie będą podtrzymywani przez opinję i prasę. Wobec tego, w wynik walki robotników niemieckich o 8 godzinny czas pracy wątpić nie należy. A sama pomoc zagranicy otworzy ostatecznie proletarjatowi niemieckiemu oczy, że świat nie pragnie ani zniszczenia, ani zgnębienia narodu niemieckiego.

Akcja narodów zachodnich, zmierzająca do ochrony przed wyzyskiem niemieckich klas pracujących zdobyła sobie uznanie nawet w Rzeszy. Postępowe pisma niemieckie są pełne uznania dla socjalistów francuskich, którzy domagają się, ażeby ciężary odszkodowań całkowicie ponosiła niemiecka klasa posiadająca.

Myśli tej — oczywiście — przykłaskujemy, ale wiedzeni uzasadnonym sceptyzmem, musimy zachować pewną rezerwę. Już dawno temu zwracaliśmy uwagę na t. zw. „demokratyzm" niemiecki, który pod względem dążeń, nie mających niczego wspólnego z prawdziwym demokratyzmem — jest bodaj jedynym na świecie. — Jeżeli uprzytomnimy sobie jeszcze fakt, że rząd obecny w Niemczech wcale nie jest wyrazicielem większości narodu, że nawet umiarkowana lewica domaga się rozpisania nowych wyborów — wówczas każdy chyba się zgodzi, że rozpoczynając chwalebną pracę nad podźwignięciem Niemiec z ruiny, należy dziesięciokrotnie rozważyć poprzednio, czy pomocy ze strony nie wykorzystają ciemne żywioły na zgubę szczodrze dającej ręki.

Reasumując obecną sytuację, o której się powyżej wypowiedziałem, nasuwają się następujące uwagi: Spragnieni jesteśmy pokoju. Godnem przykładnięcia jest rychłe rozwiązanie kwestji odszkodowań. Chwalebna jest pomoc finansowa dla zbiedzonej Rzeszy. Wysoce humanitarną można nazwać akcję pomocniczą i stawanie w obronie przed pognębieniem moralnem i wyzyskiem materjalnem niedawnych przeciwników. Jednak ponad wszystkę byłoby pożądanem, ażeby obok kontroli niektórych objektów zastawniczych w Rzeszy żądano także pewnych, z góry określonych zarządzeń w celu złagodzenia położenia mas pracujących pod względami, które zależą już od rządu niemieckiego. Wszystko wskazuje za tem, że sam naród chce wreszcie położyć kres niesłychanym orgjom rozpaskowanego kapitału. A źle będzie, gdy masy same zaczną sobie wymierzać sprawiedliwość, gdyż ruch taki może pogrążyć Niemcy w odmęcie wojny domowej. Nie należy zapominać o miljonach głosów komunistów oraz potężnych fakcjach prawicowo-militarnych, którzy tylko czekają na taką okazję.

Kto bowiem rzuca ziarno prawdziwego pokoju, musi przedtem doszczętnie wyplewić chwasty, które pełne szkodliwych nasion, mogą zagłuszyć płód albo w najlepszym wypadku wypaczyć go do zupełnego nieużytku.

Jak długo w Niemczech przy władzy pozostaną żywioły z obozu wojowniczego nacjonalizmu i teutońskiej pseudodemokracji, tak długo ani marzyć można o prawdziwym pokoju. Najlepiej opracowany plan najdalej idące ustępstwo będzie tylko przedłużało niepewność położenia, a obecna życzliwość wyradza tylko dawną butę i pewność siebie.

Byle kiedyś nie zapóźno...

Brooklyn i okolica

Ważne zawiadomienie

Posiedzenie Kom. Budowy Szkoły Ludowej w Brooklynie, odbędzie się dnia 30go b. m., o godz. 8ej wieczorem, w sali Domu Narodowego przy Driggs Ave.

Członkowie Komitetu obowiązani przybyć na posiedzenie.

A. J. Żądło, sekr.

Wiec polityczny

Na regularnem posiedzeniu Klubu Demokratycznego Obywateli w South Brooklynie postanowiono urządzić wiec polityczny, dnia 2 października, w domu Narodowym, wieczorem o godzinie 8-ej.

Na tym wiecu będą przemawiać mówcy po angielsku i po polsku, informując nas o registracji.

Obywatele! Jest nas z górą 5000 obywateli w South Brooklynie, jednak zeszłego roku, nie spełną 400 registrowało się. — Aby być na równi z drugimi, nie zapominajmy, że tylko głosem naszym podnieść możemy szacunek naszej narodowości polskiej.

Dla tego prosimy wszystkich tych, przybyć na wyżej wspomniany wiec, bez różnicy, którzy mają prawo głosu, a nie głosują, aby wysłuchać mowy polityczney, aby stanęło do urny wyborczej nie 400 ale 4000.

Za komitet:

A. Bayer.

Odezwa do Towarzystw w Greenpoint

Obywatele!

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu im. J. Piłsudskiego zapadła uchwała, ażeby z nadejściem sezonu zimowego, rozpocząć sezon odczytowy, lecz ażeby pracą oświatową zainteresować całą Polonję w Greenpoint, prosimy wszystkie Towarzystwa do współpracy i prosimy o wysłanie delegatów na posiedzenie, które odbędzie się we wtorek 7-go października w Domu Narodowym, przy Driggs Ave., o godzinie 8ej wieczorem.

Za Komitet

Z. Szwarc.

Czartowska ława w Greenpoint

Jak wiele jeszcze jest takich ludzi na świecie, którzy drżą ze strachu, gdy im się wspomni o piekle lub o djabłach?

Jak często trafia się, że ludzie dają dziesiątki i setki dolarów, a nawet swoje życie, żeby tylko ich dusze po śmierci nie były topione w smole i to w bardzo gorącej smole.

Nauka nowoczesna daje nam dowody, że piekła niema na świecie. A księża powiadają, że wszystkie grzeszne dusze pójdą do piekła i będą tam strasznie palone na ławach czartowskich!

A więc, kto chce dowiedzieć się PRAWDY, niech przyjdzie do Domu Narodowego, 261-7 Driggs Ave., Brooklyn, dnia 5go października br., o godz. 7ej wieczorem. Tam będzie grany wielki i piękny dramat ludowy przez Tow.

Przybrana córka majora Barnetta, Anna Gordon, opuściła Stany Zjednoczone okrętem Savoie

SOUTH BROOKLYN.

Nauka języka polskiego dla dzieci w szkole św. Krzyża, — 161 — 15 ulica w South Brooklynie, odbywa się w środy i piątki od godziny 3 po południu do 6 w wieczór.

Nauki udziela ks. W. Trzepierczyński.

GLEN COVE, L. I.

Niniejszem zapraszamy Szanowną Polonję do przybycia do Domu Narodowego na przedstawienie obrazów ruchomych pod tytułem „Cud nad Wisłą", które odbędzie się w niedzielę, dnia 5go października, br. w sali Domu Narodowego, 10 Hendrick Ave.

Wszystkie napisy są po polsku. Pierwsze przedstawienie odbędzie się o godz. 3ej popołudniu. Drugie o godz. 7ej wieczorem. Wstęp od dzieci 15 centów; dla dorosłych 50 centów.

MASPETH, N. Y.

Posiedzenie kwartalne Klubu Polsko Demokratycznego w Maspeth, odbędzie się we czwartek, dnia 2 października o godzinie 8 wieczorem, w Domu Narodowem przy Clinton i Willow Ave.

Wszyscy członkowie są proszeni o przybycie na to posiedzenie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Przypomina się uchwałę Klubu, że każdy członek powinien przyprowadzić jednego kandydata do Klubu. Zarząd Klubu zwraca się do wszystkich obywateli zamieszkałych w Maspeth i okolicy, by wstępowali do Klubu. Wszystkim tym, którzy wstąpią do Klubu, a nie są obywatelami amerykańskiemi, Klub dopomaga przy wybieraniu pierwszych lub drugich papierów obywatelskich.

Zarząd Klubu.

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego!

POLSCY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 5715
DR. LOUIS S. GRYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 1 do 3 popoł. i od 6 do 8 wieczór.
W niedziele od 12 do 2 po południu.
Dr. Grycz dopiero wrócił z Europy i rozpoczął znów swą praktykę.

Telefon, South 995
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista-Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano; 1 do 2 popoł., 6 do 8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
blisko 23rd Street

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. blisko Nassau Av. | 116 North 9th St. blisko Berry St.
Od 1 do 2 popoł. Od 6 do 8 wieczór | Od 6 do 9 wieczór
Telephone, Greenpoint 2403, 3723

Telefon, Stagg-2822
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 12 do 1 popoł. — od 6 do 8 wiecz.

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy.)

— Wojdyło! porzuć te żarty — rzekł surowo Jagiełło. — Twoja śmiałość może cię zawieść do turmy. Pytam się, kto się stara o rękę mej siostry.

— Zamknij, zamknij mnie panie do turmy — odpowiedział zuchwały sługa. — Wtedy się przekonasz, czy co ja powiedziałem, jest prawdą!

Uniesiony gniewem Jagiełło porwał się nagle: oczy się jego zaiskrzyły złością, rzucił się jak lew na pastwę, i cisnąwszy zuchwalca o ziemię, na straż zawołał. W oka mgnieniu wpadła straż zbrojna, pytając o rozkaz: ale już pierwszy popęd ominął. Wojdyło też znając pana umysł, powstał z ziemi spokojnie i w kąt się usunął. Jagiełło trząsł się jeszcze od złości; właśnie w tej porze na rozruch straży nadszedł Skiergiełło, a widząc postawę Wojdyły domyślił się, że już do rozprawy przyszło i radził mu, żeby zszedł z oczu na chwilę. Tymczasem książę począł przed bratem powstawać na zuchwałość sługi i już się na nowo gniewem zapalał, ale Skiergiełło śmierząc zapęd jego uczynił uwagę, że sława księżniczki i pokój domu wymagają, aby tę okoliczność cichem przełożeniem umorzyć. Uznał słuszność tej rady Jagiełło, i kazawszy się straży oddalić, szeroko rozwodził się nad zuchwałością człowieka, którego dobroć jego popsuła. Słuchał tych żalów Skiergiełło i po chwili wtrącił zręcznie słówko, dając do zrozumienia, że książę sam poniekąd ubrawszy Wojdyłę w słomianą zbroję, przyłożył się do jego ośmielenia.

Cały dzień książę był złego umysłu i gniewał się na zbroję, gonitwy, swoją wyprawę, księżniczkę i wszystkich. Skiergiełło strzegł pilnie, że by z siostrą na osobności do rozmowy nie przyszło: znał bowiem brata porywczość i wiedział, że przy pierwszem spotkaniu się, nie mniej jak z Wojdyłą, nie zdoła się miarkować. Wiedział też, ile Aksena w przedsięwzięciach jest stałą i na wszystko odważną; lękał się zatem nie tylko zepsucia sprawy na zawsze, lecz jak najgorszych stąd poróżnień w rodzeństwie. Zręczne jego zabiegi potrafiły oddalić tę burzę. Nazajutrz spokojniejszy Jagiełło zwrócił z bratem rozmowę na zapędy miłosne. Rozprawiano w tym przedmiocie długo i obszernie, a co wczoraj straszną było zbrodnią, dziś nazwane zostało płochością i niezastanowieniem. Książe zawsze ganiąc nierówność związków, ubolewał razem nad słabością ludzką: i już nie na Wojdyłę, lecz na miłość gniewał się, która mu zabrała tak pożytecznego człowieka. W rzeczy samej, nieprzytomność ukochanego sługi coraz mu nieznośniejszą stawała się. Skiergiełło wiedział dobrze, że się długo bez niego obejść nie zdoła; lecz postanowił ile być może, cierpliwości brata doświadczyć. Zrazu tedy mocno obwiniał Wojdyłę i na siostrę powstawał; lecz wkrótce rzecz tak dobrze obrócił, że Jagiełło biorąc stronę przeciwnika swego, sam został jego obrońcą. Pierwsze, uniesienia gniewu w sercu tego pana zawsze ustępowały dobrotliwym uczuciom, tak dalece, że często ten, który doznał skutków jego niełaski, po chwili został nagrodzonym sowicie, i już tem samem miał u niego pewny rodzaj zasługi. Jagiełło miał szczególniejszą słabość dla Wojdyły i nie mógł sobie darować, że się z nim tak surowo obszedł; sprawa tedy kochanków widocznie była na dobrej drodze. Książę się już mało przeciwił życzeniom sio stry; szło mu tylko o to, że Aksena, mając bracl i stryjków, którym on jako opiekun, z jej postanowienia winien zdać sprawę, może ich obrazić na siebie tem bardziej, że był przekonany, iż ci mniej bacząc na rzetelne jej uszczęśliwienie, przy tem tylko stać będą, żeby podług stanu wydaną została. Ale Skiergiełło i na ten zarzut umiał odpowiedzieć, zwracając uwagę brata na ciągłą ich obojętność, tak dalece, że ledwo z imienia są znani księżniczce i że los jej jak dotąd, wcale ich nie obchodził; dodał wreszcie, iż będąc wielkim księciem litewskim, mniej dbać o ich zdanie powinien, i że gdy wybór męża z własnej woli jest Aksenę, ona tylko sama jako pełnoletnia, obowiązaną im będzie tłumaczyć się.

Zostawała już tedy ostatnia tylko, lecz najtrudniejsza przeszkoda, to jest otrzymanie zezwolenia matki, która o zaszczyty rodu swego troskliwa, a Wojdyle niechętna, jak się zdawało, nigdy jego związku z księżniczką potwierdzić nie zechce. Wiedział o tem dobrze Jagiełło i niepomyślne z tego powodu czynił bratu uwagi; ale Skiergiełło na ich zbicie wspomniał ojca Olgierda przywodząc, jak on dobrze życzył Wojdyle, i tak dalece był jego szczęściem zajęty, że gdyby żył jeszcze, pewnoby mu nie odmówił córki, chociażby ta mniej mu była przychylną: wnłóst tedy, że pamięć Olgierda musi koniecznie zobowiązać księżną do odpowiedzenia jego życzeniom, tem bardziej, kiedy w ich spełnieniu księżniczka swe szczęście znajduje. Wspomnienie Olgierda, którego Jagiełło kochał z przykładną miłością synowską, przywiodło mu na pamięć zalecenia ojcowskie przy śmierci dane, żeby go zawsze jak brata uważał. Ta święta dla niego powinność dokonała szczęścia Wojdyły. Kazał go książę zawołać, podał mu na zgodę rękę, przepraszał i dobrą pocieszał nadzieją. Umiał uczony dworak do okoliczności ułożyć postawę; łzy ronił wdzięczności i w dziękach się przesadzał.

Kiedy Jagiełło raz do czego chętną myśl skłonił, chciał żeby to zaraz skutek swój brało; nie puszczając zatem w odwłokę uszczęśliwienia kochanków, poszedł natychmiast do matki i tym tonem stanowczym, który oznaczał niezdowolność woli, uwiadomił ją, iż postanowił Aksenę wydać za Wojdyłę. Jak mocno ta wiadomość przeraziła księżnę, łatwo sobie wystawić. Nieszczęśliwa matka, na odwrócenie tak podłego związku, przywodziła gniew bogów, zgorszenie ludzi i obrazę Daniela, przestrzegając, że skrzywdzony książę przeniesieniem nad siebie służalca, może swej zemście poświęcić nie tylko Wojdyłę, lecz i Aksenę; słowem, wszystko czyniła, aby zerwać ten układ, ale nieubłagany Jagiełło zalecając matce, żeby raczej o wyprawie córki myślała, zamknął rozmowę tym smutnym wyrazem: taka wola nasza i tak być musi. Księżna dobrze znała syna, że co raz ułoży, to już zmienić trudno; ze zwykłą więc uległością, poddając się jego rozrządzeniu, przestała żądać niepodobnych rzeczy; pojąć tylko nie mogła, przez jakie sposoby tak dalece potrafił go sobie zniewolić Wojdyło: nadewszystko zaś bolała na nieufność córki, nie mogła bowiem zgodzić się z tą myślą, żeby jej postanowienie przedsięwzięte było mimo jej woli. Tymczasem Jagiełło dla zachowania obrządków zwyczajnych, wziąwszy z sobą brata, czynił u siostry obowiązek drużby, prosząc i łaskawą dla sługi i przyjaciela swego odpowiedź. Posłuszna rozkazom brata i opiekuna, dziewica cichym głosem dała zezwolenie. Po tak łaskawem przyjęciu panowie drużby wrócili do siebie i pili z panem młodym na pożądaną związków pomyślność; księżniczka zaś wdziała na głowę zasłonę i odtąd aż do dnia ślubu nie wolno jej było z narzeczonym widywać się.

Atoli Wojdyło, zamiast cieszenia się tak po myślnym rzeczy obrotem, nie mógł się oprzeć dolegliwym myślom, które go coraz widoczniej trapiły. Widział zagniewanie na siebie księżny oblicze, jej smutek i udręczenie; czuł że to tak pożądane małżeństwo oburzy na niego cały ród Gedymina i na niepewne losy poda jego przyszłość; myślał więc o tem, jakby mógł na wszelki przypadek obwarować się sąsiedzką potęgą, i różne w tym celu przedsiębrał sposoby: chciał też wywiązać się jak najprędzej Skiergielle z odebranej posługi i podług jego widoków dopomódz mu u brata. Te wszystkie okoliczności bardziej go zamyślonym czyniły, niż na pana młodego przystało. Jagiełło nie lubił widzieć smutnym powiernika swego; postrzegł jego posępność i chciał jej wiedzieć przyczynę.

— Wojdyło! czy cię jeszcze nie dość szczęśliwym zrobiłem? Czas twego wesela zbliża się, księżniczka cię kocha, lud zdaje się jej wybór potwierdzać; ja wam włość lidzką ustąpię w dzierżawę, jakiegoż jeszcze licha chodzisz jak spętany? Wiesz, że tych kwasów nie cierpię.

— Panie! łaski twoje są niezmiernie i nieocenione — rzekł wznosząc oczy i schylając głowę układny sługa — któż kiedy tyle dla poddańca swego uczynił! Troskliwość twego serca ledwie nie przewyższa samych zaszczytów, które dla mnie gotujesz. Niech bogowie odpłacą ci najpiękniejszą i najbogatszą w świecie księżniczką; ale czyż mogę być zupełnie szczęśliwy, kiedy ty mnie bogacisz, przeznaczasz mi ziemię i zamki, a brat twój rodzony, waleczny Skiergiełło, nie może przyjść nie tylko do rządów księstwa, których tak godzien, lecz nawet do posiadania cząstki ziemi najmniejszej.

— Czy cię los jego tyle obchodzi? Nie troszcz się, Wojdyło, będzie on miał wkrótce swój chleba kawałek.

— Być może, panie! że masz dla niego, jakie widoki, których nie dostrzegam; ale to pewna, że w Litwie trudno już dla niego co znaleźć.

— A to czemu? — zapytał Jagiełło.

— Dlatego, że przewaga stryja twego Kiejstuta i licznej jego rodziny nie dozwolą nigdy twym braciom przyjść do posiadania udzielnego kraju. Lękam się nawet, abyś przez nich nie był pociągniony do odpowiedzialności za danie mi twej siostry. Daniel, którego ona odrzuciła, jest siostrzanem Kiejstuta, a Kiejstut ma doradców, którzy szukają mej zguby.

— A ja mam oręż, którym bronić cię będę — odpowiedział książę.

— Dzięki ci, panie! zawsze jednak dobrze ten czyni, kto nie spuszczając się na własne siły, u przyjaciół pomoc sobie zapewnia: tem bardziej, gdy przeciwnik czyni podobnie. Często imię stryja lub wuja bywa zdrady osłoną. Związki pokrewieństwa usypiają czujność; tymczasem w ludziach wrą namiętności. Kiedyś panie był na polskiej wyprawie, miałem sposobność poznać ducha twoich krewnych. Ustawnie im się marzyło, że Polska musi zostać twym grobem. Państwa twoje już zaczynały być celem ich niezgód. Ale cię bogowie wrócili! Litwie droższym i potężniejszym, padły czołem przed tobą plemienniki niechętne; lecz się nie uwodź ich chytrą pokorą i pomnij, że Kiejstut póty ci pochlebia, póki nie widzi sposobności upokorzenia ciebie; lecz skoro niechęć książąt z małżeństwa mego wzmoże jego siły, podniesie głowę i spadnie na ciebie piorunem.

— Kłamiesz! — rzekł oburzony Jagiełło. — Kiejstut, mój stryj kochany, co mnie własnemi rękami na tej posadzi stolicy, co mnie zawsze wspierał przeciw krzyżakom i Lachom, miałbeby szukać mej zguby?

— Bodajby moje słowa nieprawdą były! — rzekł chytry doradca. — Czasy i okoliczności zmieniają ludzi! Ja ci panie nie powiadam, że Kiejstut usadził się na twoje życie, niech mnie strzegą bogowie, żebym miał siać niechęć w twym rodzie. (Ciąg dalszy nastąpi)

KORESPONDENCJE

FALL RIVER, MASS.

Minął sierpień, a z nim skończyły się uroczyste obchody 10 letniej rocznicy Czynu Zbrojnego Legjonów Polskich, którzy posłuszni duchowi i myśli prze wodniej swych ojców, pierwsi rozpoczęli bój na czele z Komendantem Józefem Piłsudskim — o wolność Polski. Rocznica Czynu Zbrojnego, przypadająca w dniu 6 sierpnia każdego roku, jest świętem narodowem w Polsce, ustanowionem przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. To też i Polacy na wychodźtwie, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak ko wierne i miłujące swą Ojczyznę dzieci, rocznicę Czynu Zbrojnego święcili uroczystymi obchodami, składając hołd pierwszym poległym bohaterom za wolność Ojczyzny, zaś cześć i uwielbienie żyjącym bojownikom, gdyż z trudów, z krwi poległych bohaterów wykwitł cudny kwiat wolności Polskiego Narodu. Niemal wszystkie kolonje polskie, rozsiane po niezmiernych obszarach ziemi Washingtona, rzeczywiście rocznicę tę uroczyście święciły. Znalazły się jednak osady polskie, dla których dzień 6-go sierpnia był obojętnym i nie związanym z historją powstałej Ojczyzny.

Do takich „patrjotycznych polonji" wypadałoby zaliczyć i Fall Riverską. Wprawdzie rozbrzmiewały echa, słyszano głosy, notowały pisma, że obchód sierpniowy się odbędzie, że mówca poseł aż z Polski przemawiać będzie. Pomału, wszystko ucichło i ogromna ...klapa!

Sierpień ubiegły należy już do przeszłości — nie wróci — a z nim i obchód sierpniowy wspaniale i szumnie nie odbyty, pozostanie nie miłem wspomnieniem lekceważenia świąt narodowych i uczuć prawych i postępowych Polaków.

Czy za ten czyn winić należy całą Polonję lub towarzystwa w Fall River? — Nie, stanowczo nie! Postanowiliśmy tę sprawę wyjaśnić, by za pewne jednostki, za jedno zrzeszenie partyjne, które w pierwszym rzędzie miało swój cel i swój interes na głównym planie, a obchód sierpniowy miał być dopiero tarczą ochronną przed ewentualnymi przeszkodami, czy nionymi jak zwykle przez ludzi lichego gatunku tak zwanych denuncjatorów czyli szpiclów— a więc wina na ogół miejscowej Polonji nie spada.

Nowo założony Klub Obywatelski im. T. Kościuszki na swoim miesięcznem posiedzeniu w dniu 22-go czerwca, na postawiony, poparty i przyjęty wniosek, uchwalił urządzić Obchód Sierpniowy, a do współpracy 1 czynnego udziału zaprosić wszystkie miejscowe Towarzystwa. Wybrano komitet z trzech i ten że miał rozpocząć czynności wstępne. Na posiedzeniu Klubu w dniu tym zapadła w tej mierze również i druga uchwała, a mianowicie: że o ile delegaci zaproszonych Towarzystw się nie zejdą — Klub własnym kosztem, pracą i siłami Obchód Sierpniowy urządzi.

Komitet z łona Klubu stosując się do uchwały, zaprosił zna ne wszystkie miejscowe Towarzystwa w liczbie 13, na pierwsze, wspólne posiedzenie w dn. 14 lipca do lokalu dla wszystkich przystępnego i nikogo nie zrażającego, to jest Tow. Atletów Polskich. Na dzień oznaczony wysłały swych delegatów tylko dwa Towarzystwa, a to Koło Wyzwolenia i Towarzystwo św. Stanisława B. i M. Po godzinnem oczekiwaniu na więcej przedstawicieli — przybywa jeden delegat ze Spójni, który na stosowne zapytanie oświadcza, że Spójnia polsko - narodowa już dawniej postanowiła urządzić obchód sierpniowy i prace w tym kierunku są w pełnym toku. Wobec tego stawia formalne życzenie, by się wybrany przez Klub komitet tem nie „trublował", a Tow. Spójnia również wyśle zaproszenie do współpracy do miejscowych towarzystw. Po chwilowym namyśle i rozwadze, obecni w liczbie 6-ciu delegaci przyjęli do wiadomości oświadczenie delega ta Spójni, uznając za stosowne ze względu na poczynione już prace przez Spójnię, tejże Spójni zostawić wolną rękę działania do dalszej pracy. Nie wypadało bowiem przecie ze względów jasno zrozumiałych — urządzać w jednej miejscowości dwuch, jeden cel mających obchodów.

Delegat Spójni dotrzymał słowa, zaproszenia do Towarzystw wysłano na dzień 7-go sierpnia, a za miejsce zborne naznaczono salę pod kościołem narodowym. Zjawili się na tem posiedzeniu tylko delegaci Wyzwolenia i nie uradzono nic. Wyznaczono drugie posiedzenie za tydzień, ale i na to nikt więcej nie przybył, a co szczególne, że nawet delegatów Spójni ubyło; oczywiście nic nie postanowiono, a w końcu jeden z delegatów Spójni ironicznie podał do wiadomości, że możemy się rozejść, bo oni — (Spójnia), mają, wszystko przygotowane, jak dwa śpiewy (bogaty program!) — tylko na mówcę czekają. I do tego czasu Spójnia na mówcę czeka i czekać będzie aż do sądnego dnia.

Tak się więc odbył Obchód Sierpniowy, zapoczątkowany „już dawno" przez Spójnię.

Z powyżej przedstawionego stanu rzeczy, aż nadto jasno wynika — po czyjej stronie nie urządzenia obchodu leży wina.

Do tego w świetle faktów i prawdy przedstawionego wyjaśnienia — konieczne są pewne, dodatkowe, później zebrane komentarze.

Po pierwsze: Nie prawdą jest, jakoby Spójnia zapoczątko wała wcześniej przygotowania do obchodu sierpniowego, aniżeli Klub im. T. Kościuszki. — Delegat bowiem Spójni, który nie kazał się „trublować" obchodem — będąc również członkiem, a do tego jeszcze kasjerem Klubu Obywatelskiego im. T. Kościuszki — powinien wiedzieć i wiedział, że sprawę tę podniesiono w Klubie dnia 22 czerwca, a mimo tego, jako Spójniak głosu wyjaśniającego nie zabierał. Jeżeli zaś w tym dniu nie był na posiedzeniu obecnym, co nam nie jest wiadomem, obowiązkiem jego było, jako członka i kasjera dowiedzieć się o zapadłych uchwałach i wówczas dać znać komitetowi z łona Klubu wybranemu o zarządzeniu i uchwale Spójni.

Po drugie: — Spójnia nie miała wyłącznie intencji urządzenia obchodu sierpniowego.— Do tego zmusiła ją inna okoliczność, a mianowicie prywatny partyjny, agitacyjny wiec kościoła narodowego. Przeciwko podobnemu wiecowi, my podpisani i wielu, wielu miejscowych ludzi postępu, zupełnie nic nie mamy, owszem w danym razie poparlibyśmy go, ale byłoby to ogromną dysharmonją i grze chem wobec Ojczyzny, pod parasolem święta narodowego, rocznicy historycznej uprawiać interes agitacyjny, partyjny. Czasem praktyczne i godne zastosowania jest przysłowie polskie: „by przy jednym ogniu, dwie pieczenie upiec", w danym jednak razie z przysłowia tego korzystać nie można i nie wolno! Raczej powinna by się Spójnia zastosować do podobnego przysłowia, choć cośkolwiek zmienionego jak: „oddajmy co boskie Bogu, a co Ojczyzny Ojczyźnie".

Po trzecie: — W podobnych razach, kiedy się zaprasza wszystkie towarzystwa, a więc ludzi o różnych zapatrywaniach religijnych (nie mamy na myśli orjentacji politycznych) — jak to ma miejsce niestety w Fall River, dzięki aż trzem kościołom — na zbiorowe posiedzenia należy wyznaczać sale lub lokale publiczne. Wybór sali pod kościołem był świadomie uczynionym w nadziei i pewności, że nikt się nie zjawi. Wierzenia religijne drugich również należy mieć na względzie.

Obchód Sierpniowy można by łoną wspaniale urządzić; do kosztów przyłączyłyby się wszystkie Towarzystwa. Dzień obchodu i mówca był naznaczony na Fall River przez główny Komitet Obchodowy im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Yorku — należało tylko program ułożyć, zaagitować i wszystko byłoby w porządku. Mielibyśmy również tę satysfakcję, że obowiązek narodowy spełniliśmy z korzyścią moralną i duchową dla siebie i bodaj skromnym datkiem na jakiś cel humanitarny. Tak więc panowie, wasze „ja" zrobiło wielkie „nic".

W zakończeniu podnieść musimy fakt bijący w oczy. Poseł Jan Stapiński prawie w każdej większej osadzie polskiej w Nowej Anglji przemawiał i przemawia. Ciekawi jesteśmy, dlaczego pominął Fall River i zaproszenie Spójni miejscowej zignorował? Prawdopodobnie nie zgodził się na przemawianie jednocześnie na dwa zupełnie odmienne, różne od siebie tematy, a tem samem łączenie uroczystości narodowej ze zwykłym wiecem agitacyjnym. Inaczej rozumuje postępowy poseł ludowy, aniżeli Wy panowie Spójniacy!

Niech wam panowie niniejsza nasza korespondencja służy za bezpłatną lekcję i radzimy Wam do niej w przyszłości się zastosować, a będzie wówczas wiłk syty i owca cała.

Nie piszemy żadnych fałszerstw lub oszczerstw — dlatego pod korespondencją widnieją pełne nasze podpisy. Zresztą znacie nas dobrze.

Byli Delegaci Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie"
Piotr Cholewa.
Jan Gębski,

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego!

Dry Dock SAVINGS INSTITUTION
Zasoby ponad 120,000,000
KWARTALNA DYWIDENDA według raty 4% rocznie
została ogłoszona, za trzy miesiące kończące się 30 Września, płatna 20 Października, 1924.
Pieniądze zdeponowane do 10 Października włącznie, będą oprocentowane od 1 Października, 1924.
Cor. 5th St.
341-343 Bowery

ORGANIZED 1850
The MANHATTAN SAVINGS INSTITUTION
154 EAST 86th STREET
pomiędzy Third i Lexington Ave's
Jedyny Wzajemny Bank Oszczędnościowy w Yorkville
KWARTALNA DYWIDENDA
za kwartał kończący się 30 Września, według raty
CZTERY PROCENT
rocznie.
Pieniądze zdeponowane do 8 Października włącznie będą pobierały procent od 1 Października, 1924.
Otwarty w poniedziałki wieczorami
Główne Biuro do 8 wieczorem.
Filja do 6:30 po południu.
Filja, 644 Broadway
róg Bleecker Street

The BANK for SAVINGS
ZAŁOŻONY 1819.
280 Fourth Avenue
Pod.-Zach. Róg 23-ej Ulicy
KWARTALNA DYWIDENDA
w wysokości
Cztery Procent
od sta rocznie została ogłoszona depozytorom za kwartał kończący się 30 Września, 1924, płatna 15 Października, 1924 i później.
Sumy złożone 3 Października lub przedtem będą się procentowały od 1 Października, 1924.
105 Lat
Stałego powiększania się

INCORPORATED 1848
UNION SQUARE SAVINGS BANK
20 Union Square Cor. 15th St.
Kwartalna Dywidenda według raty
4%
rocznie na wszystkich kontach od $5 do $5,000, płatna z dniem 20 Października, 1924 i później.
Pieniądze zdeponowane do 3 Października włącznie od 1 Października, 1924, będą pobierały procent.
Sprawy pieniężne załatwiamy pocztą. — Rozpoczynjcie konto $1.
Godziny: Poniedziałki 10 do 7. W Sobotę 10 do 12. W inne dnie 10 do 3. Oprócz Świąt.

4th Ave. Cor. 14th St. Central Savings Bank Broadway Cor. 77th St.
New York City
KWARTALNA DYWIDENDA
według raty
CZTERY (4) PROCENT
od sta rocznie, będzie wypłacana na konto depozytarjuszy za trzy miesiące kończące się 30 września 1924, od wszystkich sum upoważnionych do tego, według statutu, nie przekraczających sumy pięć tysięcy ($5,000) dolarów i będzie płatną dnia 20 września 1924 i później.
Sumy złożone do 3 września, 1924 włącznie będą procentowały się od 1 września, 1924.
A. KOPPEL, 2 Wice-Prez. i Skarbnik, HUBERT CILLIS, Pres.
ZASOBY (wartości inwestycyjne) PRZESZŁO 154 MILJONÓW DOL.
NADWYŻKA ..... PRZESZŁO 20 MILJONÓW DOL.

The Lincoln Savings Bank of Brooklyn
$1 ROZPOCZYNA KONTO
DYWIDENDY PŁATNE CO KWARTAŁ
DYWIDENDA Z 1 LIPCA, 1924 4½%
Przesyłki pieniężne załatwiane do wszystkich części świata, a zwłaszcza przesyłki dolarowe do Polski, Litwy i Czech po najniższych ratach.
Wynajmujemy skrzynki ogniotrwałe na przechowanie papierów wartościowych. od $3.00 i wyżej na rok.
Założony 1866. Zasoby przeszło $65,000,000.
GŁÓWNE BIURO 531 Broadway przy Boerum Street. FILJA SUMMER 12 Graham Ave. blisko Broadway

„LOKUJCIE SWE OSZCZĘDNOŚCI W BANKU OSZCZĘDNOŚCIOWYM"
Oszczędności Wasze zdeponowane w Banku Oszczędnościowym w Stanie New York są zabezpieczone PRAWEM BANKOWYM.
— GDY WKŁADACIE PIENIĄDZE, zwróćcie uwagę czy w nazwie banku mieści się słowo „Oszczędnościowy", gdyż tylko Banki Oszczędnościowe mogą prawnie nazwę tą używać.
CITIZENS SAVINGS BANK
RÓG BOWERY I CANAL STREETS New York.
Założony 1866.
Bank otwarty — 9 rano do 3 po południu
W Soboty — 9 rano do 1 po południu
W Poniedziałki wieczorem — od 5 do 8.

Dollar Savings Bank
of the CITY OF NEW YORK
Trzecia i Willis Avenue, róg 147 ulicy Bronx
Mało jest ludzi, którzy nie osiągnęli przez oszczędzania trwałego finansowego powodzenia, i którzy nie poznali się na wartości pieniądza. Oszczędzanie jest przyzwyczajeniem, które nabyć łatwo. Otwórcie sobie konto i wpłacajcie pewną sumkę co miesiąc, tak jakoby byli bankowi co dłużni. Będzie to dla Was tak prostem i łatwem zobowiązaniem, jak płacenie rachunków za elektryczność lub telefon.
Otwarte w poniedziałki od 6 do 8 wieczorem
Przeszło 81,500 Depozytarjuszy — Dopozyta przewyższają $57,000,000
Przeszło dziesięć miljonów dolarów zapłacone jako dywidendy depozytarjuszom od początku istnienia tego banku
Wypożyczamy pieniądze na pierwszą hipotekę i książeczki bankowe.

Nowy Świat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.
MEMBER A. B. C.

B. D. KUŁAKOWSKI — President and Editor in Chief
W. BLAŻEWICZ — Managing Editor
P. YOLLER — Sunday Editor
A. KOMUNA — News Editor
M. F. WĘGRZYNER — General Manager.

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)

Daily Excluding Sunday	
One Year	$6.00
Six Months	$3.50
Three Months	$2.00
Sunday Only	
One Year	$2.75
Six Months	$1.50
Three Months	—.75
Daily and Sunday	
One Year	$8.00
Six Months	$4.75
Three Months	$2.75

PRENUMERATA (Na prowincji)

Codziennie z wyjąt. niedzieli	
Rocznie	$6.50
Półrocznie	$3.50
Kwartalnie	$2.00
W niedziele tylko	
Rocznie	$2.75
Półrocznie	$1.50
Kwartalnie	—.75
Codziennie i w niedziele	
Rocznie	$9.00
Półrocznie	$4.75
Kwartalnie	$2.75

NEW YORK CITY

Daily Excluding Sunday	
One Year	$10.00
Six Months	$5.50
Three Months	$3.00
Sunday Only	
One Year	$3.25
Six Months	$1.75
Three Months	$1.00
Daily and Sunday	
One Year	$12.00
Six Months	$6.50
Three Months	$3.50

W NEW YORKU

Codziennie z wyjąt. niedzieli	
Rocznie	$10.00
Półrocznie	$5.50
Kwartalnie	$3.00
W niedziele tylko	
Rocznie	$3.25
Półrocznie	$1.75
Kwartalnie	$1.00
Codziennie i w niedziele	
Rocznie	$12.00
Półrocznie	$6.50
Kwartalnie	$3.50

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue midway 18th i 19th Street's)
Telephone, Stuyvesant 5453

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 0928

POLACY WE FRANCJI

O emigracji polskiej we Francji, która w ostatnich kilku latach przybrała znaczne rozmiary, niejeden raz mieli sposobność czytać Czytelnicy „Nowego Świata". Wiadomości te, otrzymywane często od naszego korespondenta z Paryża, p. L. Kunte, jak również z pism krajowych i polskich, wychodzących we Francji, nie są bardzo przyjemne i pocieszające. Emigrantów Polaków we Francji znajduje się obecnie około 500 tysięcy. Ponieważ rząd francuski twierdzi, że znajdzie się jeszcze praca dla conajmniej półtora miljona przybyszów-robotników, więc wychodztwo polskie na Zachód, nie jest i, jak się zdaje, nie będzie prędko kwestją zamkniętą.

Rzecz prosta, że napływ tak liczny Polaków do Francji, zaczyna wywoływać z wielu stron krytyki, a nawet alarmy.

Mimo wysiłków samych emigrantów, którzy starają się organizować i zachować życie polskie na obczyźnie, sytuacja przedstawia się niewesoło. Nazwiska polskie figurują coraz częściej w kronikach sądowych. Młode dziewczęta wciągane są w otchłań prostytucji. Młodzi robotnicy wpadają w wir najgorszego życia, które ich popycha do złodziejstwa i bandytyzmu.

Przed paru tygodniami odbył się w Paryżu odczyt posła Jana Dąbskiego, wodza „Jedności Ludowej", jak wiadomo, związanej z „Wyzwoleniem". I na odczycie tym, pisze „Polonia" paryska, ujawniła się rzecz bardzo znamienna. W dyskusji poodczytowej zabierali głos przeważnie... komuniści.

Fakt ten zaniepokoił wyraźnie demokrację polską w Paryżu. „Polonia" zaznacza, że wzrost agitacji bolszewickiej wśród emigrantów polskich, datuje się od niedawna. W ostatnich dopiero miesiącach komuniści wyzyskują trudności, z jakiemi muszą walczyć emigranci polscy, stwarzając niepożądane i groźne niebezpieczeństwo dla całej polskiej emigracji.

Zabrał głos w tejże „Polonii" M. Sokolnicki. Weteran legjonista przypisuje ogromny wzrost bolszewizmu głównie temu, że **emigrant polski we Francji nie ma należytej i sprężystej opieki ze strony polskiego rządu.**

Liczna kolonja polska w Paryżu, np., niema własnego „Domu Polskiego", zmuszoną tułać się po obcych, często niezbyt bezpiecznych i przyjaznych kątach. Robotnik polski, nie znający języka miejscowego, nie obznajmiony z prawami i zwyczajami kraju, demoralizuje się, wykoleja, niezbyt korzystną stwarzając reklamę dla swej narodowości. To małe zainteresowanie się odpowiednich czynników urzędowych polskich dolą emigranta polskiego we Francji, jest, według ob. M. Sokolnickiego, główną przyczyną rosnącego niezadowolenia przeciw Polsce i następnie bolszewizmu.

My tutaj w Ameryce wiemy, co to jest puszczona samopas emigracja. Przecierpiał piekło wychodzca polski w kraju, gdzie „dolary na ulicach leżą." Po dziś dzień nie zatarły się skutki dziesiątków lat, chociaż teraz zmieniły się warunki. Wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych posiada dzisiaj organizacje, „Domy" własne i placówki rządowe Rzeczypospolitej.

Ale długa i ciężka była droga. O tyle tylko łatwiejsza, że wychodzca żył w ciągłej walce o wyzwolenie, patrjotycznem pokrywając smutną tułaczkę i cierpienia.

Dlaczego obecnie w stosunku do wychodztwa polskiego we Francji, Ojczyzna samopas go puszcza, tego, doprawdy, zrozumieć nie można. Jeżeli było usprawiedliwienie obojętności Polski wobec swoich dzieci, rzuconych na ziemię amerykańską, bo ta Polska była w niewoli i sama potrzebowała pomocy, to nie da się usprawiedliwić Polski Wolnej, zaniedbującej wychodzców, którzy nie dobrowolnie szukają kawałka chleba poza granicami Ojczyzny.

wb.

JEDNI DO SASA, DRUDZY DO LASA

Pisaliśmy już parokrotnie o endeckich występach w Polsce przeciw ministrowi Skrzyńskiemu, za jego mowę **wypowiedzianą na otwarciu Ligi Narodów.**

Głównie zaś rozchodziło się endeckim krzykaczom o to, że p. Skrzyński nie zrobił awantury premjerowi MacDonaldowi za wypowiedzenie przezeń zdania o Górnym Śląsku. Ale stała się rzecz ciekawa. Oto gdy w Warszawie i Krakowie pisma prawicowe „rąbały" p. Skrzyńskiego bez litości, posuwając się do ordynarnych nawet przytyków i wyzwisk, „Kurjer Poznański" z dnia 10 września, podał korespondencję z Genewy, w której czytamy:

„Delegacja polska nie straciła zimnej krwi i to ją uratowało. Podnosiły się bowiem głosy, szczególniej z łona gromadki parlamentarzystów polskich w Genewie obecnych aby p. Skrzyński w mowie swojej popołudniowej (MacDonald mówił przed południem) publicznie przeciwko aluzjom do Śląska zaprotestował. Możeby się i wówczas premjer brytański cofnął, ale efekt byłby łzy, pod każdym punktem widzenia.

Z łona delegacji francuskiej innego rodzaju płynęły rady:

— Nie róbcie z lapsusu incydentu dyplomatycznego, mówił p. Briand.

A dalej korespondent naczelnego organu narodowej demokracji w Poznaniu pisze dosłownie:

„P. Skrzyński mówił spokojnie. W formie wytwornej powiedział wszystko, co trzeba było powiedzieć.

Po skończonej mowie delegata polskiego, kiedy na czas nudnej operacji tłumaczenia jej na język angielski dziennikarze wyszli do sali przybocznej, — Miss Ward, niezmęczona dystrybutorka dokumentów, któremi nas Sekretarjat Ligi na kilogramy obdarza, wręczyła wszystkim po jednym arkusiku papieru, w którym czytaliśmy, że The British Delegation uważa sobie za obowiązek zaznaczyć, iż „premjer nie miał najmniejszego zamiaru wydawania sądów o decyzji dotyczącej Górnego Śląska" (the Prime Minister had no intention to inpassing any judgement on the Upper Silesian decision).

W kilka minut potem mówił nam korespondent Times'ów p. Kennedy:

— Aleście odnieśli sukces. Brytański premjer bardzo rzadko w ciągu kilku godzin prostuje swoje lapsusy".

Teraz zważmy to dobrze. „Kurjer Poznański" jest naczelnym organem endecji w byłym zaborze pruskim.

Korespondencję, z której część wyżej przytoczyliśmy pisał sprawozdawca „Gazety Warszawskiej" i znany endek p: Smogorzewski.

Co się więc stało z maszyną, zazwyczaj tak sprawnie i umiejętnie fabrykującą pod jednym stemplem, fałsze i kłamstwa!

Zdaje się, że poprostu panowie endecy nie porozumieli się dokładnie. Warszawscy wierni przyrzeczeniu, że będą się starali obalić p. Skszyńskiego w jesieni, pojechali pełną parą. Somogorzewski zaś i „Kurjer Poznański" sprawę przegapili i podali zapewne mimo woli prawdę.

Nie tego jak się zdaje jest z endekami, skoro jedni ciągną do sasa, a inni do lasa.

• • •

TAK SAMO JAK W POLSCE

Produkcja aluminjum w Stanach Zjednoczonych wyniosła w roku 1923 106,930,367 dolarów, podczas, gdy w roku 1921 wynosiła tylko 45,822,161. Aluminum Company of America i współdziałające z nią przedsiębiorstwa wypłaciły w roku ubiegłym 40 procent dywidendy. W roku 1921 te samę kompanje wypłaciły swoim akcjonarjuszom tylko 6 procent.

Trust ten w r. 1923 kapitalizowany był w wysokości 130 miljonów, w roku 1921 kapitalizacja doszła do 121 miljonów dolarów.

Ale nie to wszystko jest ciekawe w przemyśle aluminjowym. Daleko ciekawszym jest fakt, że przemysł ten jak widać z cyfr, kontroluje Aluminum Company, której faktycznymi właścicielami są: sekretarz skarbu Mellon i jego rodzina.

Ceny na aluminjum w Ameryce podskoczyły niesłychanie z powodu taryfy celnej. Kto chce wwieźć aluminjum do portów amerykańskich z zagranicy, ten musi płacić za tonnę sześrocza od 1 do 11.20 dolarów.

Oczywiście, że w ten sposób wwóz się nie opłaca. Korzysta na tem trust p. Mellona, śrubuje odpowiednio ceny i wypłaca 40 procent dywidendy.

Powstaje teraz pytanie, jaki znajduje się związek pomiędzy taryfą celną na aluminjum i panem sekretarzem skarbu.

Niektóre pisma zaznaczają, że cała sprawa pokryta jest tajemniczością i nigdze poza suchymi cyframi nie można otrzymać informacji.

Nasi w Polsce Korfantowie, Kucharscy, Kiernicki i inne "idejowi patrjoci", nie są odosobnieni.

Gdzieindziej też umieją wysocy urzędnicy państwowi pilnować swych interesów.

Z PRASY I O PRASIE

Na bardzo aktualny temat pisze poseł Anusz w warszawskim „Kurjerze Porannym", bo o rzeczywistej i wyimaginowanej Polsce.

„Przeciwstawienie Polsce rzeczywistej Polski wyimaginowanej, z którem się ustawicznie spotykamy, jest swego rodzaju kalectwem politycznem, któregośmy się nabawili podczas lat niewoli. Na Prokrustowem łożu obcej państwowości każdy Polak narodowo uświadomiony pielęgnował w duszy swej subjektywny ideał państwa polskiego. Gdy Polska z idei stała się ciałem politycznem, to ze skon frontowania tej rzeczywistej Polski z Polską wyimaginowaną wynikł ten niezdrowy i zgubny w skutkach stosunek do rzeczywistości polskiej, z którym się spotykamy na każdym kroku.

Do dnia dzisiejszego prawie cały ogół polski nie ustosunkował się w sposób właściwy do tej Polski, która jest, do Polski rzeczywistej. Niemal każdy ma do tej rzeczywistej Polski jakieś pretensje i żale, że nie jest ona taką, jaką on sobie ją wyimaginował. Dla prawicy społecznej Polska dzisiejsza jest zbyt lewicowa, dla lewicy — zbyt prawicowa. W obozie prawicy szemrano i spiskowano przeciwko Polsce żywej. Polsce — jak mawiano z przekąsem — Piłsudskiego i Moraczewskiego i czynione to w imię Polski wyśnionej i abstrakcyjnej, która dopiero stanie się jawą i rzeczywistością, gdy prawica będzie w niej miała niepodzielną władzę.

Jednocześnie zaś w obozie lewicy rozlegały się głosy niezadowolenia, że Piłsudski i Moraczewski idą na ustępstwa dla prawicy i oddalają się wskutek tego od ideału Polski lewicowej, a zatem Polska Piłsudskiego i Moraczewskiego nie była też Polską obozu lewicowego.

Tak było nietylko przed laty pięciu, lecz tak jest i dzisiaj. Bo czyż mamy dzisiaj jakąś warstwę lub klasę społeczną, któraby była zadowolona z Polski dzisiejszej, któraby tę Polskę uznawała bez zastrzeżeń jako podstawę do swego dalszego rozwoju?

Takiej klasy w narodzie nie mamy. Jedni bowiem chcą Polski bez reformy rolnej i bez ochrony lokatorów, drudzy — bez ośmiogodzinnego dnia robo czego, inni znów — bez burżujów i obszarników. Stąd tak dużo widzimy rezerwy a nawet frondy w stosunku do Polski rzeczywistej i jej ustroju. I tylko oddzielne zdeklasowane jednostki i grupki z takich jednostek złożone otaczają miłością bez zastrzeżeń tę rzeczywistą Polskę, która powstała z wielkiej zawieruchy wojennej, otaczają ją miłością i w pracy dla niej widzą pełnię swego szczęścia osobistego. Upici szczęściem z odzyskania i oglądania Polski wyzwolonej, niezmordowanie pracują nad tem, aby ją „dźwignąć, uszczęśliwić, aby nią cały świat zadziwić", gdy tymczasem całe odłamy społeczeństwa tę Polskę na trzeźwo dojąć i jednocześnie narzekają, złorzeczą i urągają jej w imię swej Polski wyimaginowanej. Łatwo bowiem ustalić, że takie przeciwstawienie Polsce rzeczywistej Polski wyimaginowanej znakomicie się opłaca i sprzyja indywidualnemu dorabianiu się kosztem Rzeczypospolitej. — Wszak wobec tej Polski rzeczywistej, którą się odrzuca jako niedoskonałą, nie obowiązuje ani rzetelność, ani lojalność a tymbardziej ofiarność. Pod pretekstem, że dla Polski idealnej, której obraz mamy w duszy, go towiśmy na największe ofiary, wobec Polski istotnej ociągamy się z płaceniem podatków, nie subskrybujemy pożyczek państwowych, ukrywamy prawdziwy stan majątkowy i wywozimy kapitały za granice."

Kończy swój artykuł poseł Anusz temi słowy:

„Przesłanianie sobie Polski rzeczywistej Polską wyimaginowaną jest niczem innem, jak ucieczką od intelektualnego obowiązku poznania skomplikowanej rzeczywistości współczesnej, ucieczką od obowiązku woli panowania nad tą rzeczywistością i ucieczką od moralnego obowiązku podporządkowania swych osobistych interesów interesom Polski rzeczywistej.

Są to wszystko rzeczy tak proste, jak tabliczka mnożenia. Lecz w Polsce niełatwo jest zna leźć posłuch powszechny nawet dla prawd prostych. Roku 1597 w natchnionem kazaniu sejmowem rzucona została zapowiedź upadku. Przyszedł XVII wiek klęsk, wiek konfliktu pomiędzy myślą i bohaterstwem jednostek a niefrasobliwością ogółu. Przeszedł wiek XVIII, a z nim wyraźna niemoc państwowa i pierwszy, a następnie drugi rozbiór. W między czasie naród przeżył nieskończoną ilość zniewag i upokorzeń. Wreszcie nastąpił trzeci rozbiór, a ogół szlachecki odpowiedzialny podówczas za losy państwa, nie chciał zrozumieć tej prostej prawdy, że trzeba płacić państwu podatki, że Rzeczpospolita musi mieć dla swego istnienia zasobny skarb i dostateczną siłę zbrojną.

Czyżbyśmy się nawet w twardej szkole niewoli niczego nie nauczyli?"

• • •

Może i nauczyliśmy się czegoś w szkole niewoli, ale prędkośmy zapomnieli.

Tych zaś, którzy przypominają, mało stosunkowo ludzi słucha.

CO SIĘ DZIEJE NA MAZURACH?

Prusy Wschodnie stały się obecnie ośrodkiem agitacji monarchistyczno-nacjonalistycznej, stamtąd to wychodzą odezwy podburzające do odzyskania ziem nieprawnie "zagrabionych", tam odbywają się manifestacje na rzecz odwetu. Cóż na to mówi zwartą masą zamieszkująca tę ziemię ludność polska mazurska? Wybory niedawne wykazały, że jest ona jeszcze zbyt słaba, aby się silie niemieckiej nie przebierając w środkach gnębicielskich, przeciwstawić, wzrastająca jednak liczba członków Zjednoczenia Mazurskiego, zwiększająca się liczba czytelników gazetek polskich wychodzących w Szczytnie i Olsztynie, zdaje się wskazywać, że siła odporna wzrasta, że żywioł mazurski stanowi coraz bardziej zwarty obóz nie pod dający się obcym wynaradawiającym wpływom.

Wobec manifestacji wschodnio-pruskich, zagrażających polskiemu stanowi posiadania zapewnionem traktatem wersalskim, pisemka polskie na Mazurach zajęły stanowisko odporne i śmiało a uczciwie oświetlające sprawę. Przyszło im to tem łatwiej, względnie do cenzury niemieckiej, że akcja byłych generałów zbyt otwarcie godzi w republikę, torując drogę monarchizmowi. Oto co pisze o obchodzie dzisiątej rocznicy bitwy pod Tannenbergiem urządzonej dla uczczenia zwycięstwa wojsk niemieckich nad Samsonowem, szczycieński "Przyjaciel Ludu."

W niedzielę dnia 31-go sierpnia odbyła się na polach Tannenberga wielka uroczystość. Przybyli na nią: Hindenburg, Ludendorf i Mackenzen w otoczeniu piętnastu byłych generałów.

Władze wschodnio-pruskie chcąc umożliwić przyjazd, uruchomiły w tym celu, szereg specjalnych pociągów z Malborga do Tannenberga. Pisma niemieckie głoszą, że gdy przed wiekiem uległa na tych polach wielka cywilizacyjna siła germańska dzikim barbarzyńcom, za to w epoce dzisiejszej, w czasie zmagań się potęg wszechświatowych, wyparła ona ze swoich granic wschodniego wroga, dokumentując raz jeszcze, że ta ziemia bezspornie do Niemców należy. Po przybyciu wyżej wspomnianych generałów miasto udekorowane zostało flagami o barwach monarchistycznych. W przyjęciu brali udział przedstawiciele miasta z burmistrzem na czele, przedstawiciele zaś władz rządowych ze starostą krajowym. Bezpośrednio po uroczystości rozpoczęła się zbiórka wszystkich towarzystw sportowych. Hindenburg objeżdżając je na koniu wygłaszał do każdego z nich osobne przemówienie. Na akademji urządzonej wieczorem tegoż dnia rozważano wyższość ducha germańskiego nad słowiańskim przepowiadając temu ostatniemu szybką zagładę. Ludendorf na obchodzie w Tylży poszedł jeszcze dalej. Tam wobec zgromadzonych 20,000 ludzi, stwierdzono już stanowczo klęskę republiki w Niemczech a zwycięstwo odwetowej partji monarchistycznej. W następnych dniach odbyły się podobne uroczystości pod Olsztynem i w innych miejscowościach Prus Wschodnich; zgromadziły one tłumy ludzi. Naturalnie jest to tylko pretekst do agitacji i do przeglądu sił militarnych.

TO I OWO

Polskie szkolne okręty wojenne „Marszałek Piłsudski" i „General Haller" krążyły po Bałtyku i przybiły do portu w Wrocławiu. Po zaopatrzeniu się w żywność okręty odpłynęły na pełne morze.

Delegacja przemysłowców duńskich, przyjechała do Polski w celu bliższego poznania życia ekonomicznego Polski. Zwiedzi ła Targi Wschodnie oraz szereg fabryk, jak: „Parowóz", Norblin, Lilpop i t. d. Rząd i sfery przemysłowe przywiązują do wycieczki duńskiej duże znaczenie, zwłaszcza wolne zawarcia traktatu handlowego, obowiązującego oba kraje.

Nowe rynki zbytu dla nas otwierają się w Turcji. Wyrazem starej, opartej na tradycji przyjaźni polsko - tureckiej jest obecna polska wystawa w Konstantynopolu, otwarta 12 września.

W wielkich pawilonach przemysłu włókienniczego i wojskowego, Turcja może poznać okazy naszej produkcji. Wycieczki akademickie, dziennikarskie, kupieckie i t. d. zbliżą jeszcze silniej oba narody.

„Tydzień komunistyczny" w Polsce uwydatnił się kompletnem niepowodzeniem, szumnie reklamowany przez pułasz bolszewicką, uwidocznił się wywieszeniem na drucie telegraficznym na Wolskiej jakiegoś łachmanka.

Wszyscy prowodyrzy komunistyczni spokojnie spędzili ten tydzień, widocznie obawiając się aresztów. Pożądaną jest rzeczą, aby „tydzień komunistyczny" był na przyszłość wzorem zachowania się dla wichrzycieli.

UnitedStates Savings Bank
MADISON AVENUE, róg 58 ulicy
MÓWIMY PO POLSKU MÓWIMY PO POLSKU
KWARTALNA DYWIDENDA
Procent za trzy miesiące kończące się 30 września, 1924 według raty 4% rocznie, płatny na wszystkich sumach od $5 do $5,000, został ogłoszony jako płatny 15 października
Pieniądze zdeponowane do 3-go października włącznie, będą pobierały procent od 1-go października
Bank otwarty codziennie od 10 rano do 4 p. p. W soboty od 10 rano do południa. W Poniedziałki wieczorami od 7 do 9
„Oszczędności są najbezpieczniejsze w Banku Oszczędnościowym"

Składajcie oszczędności Wasze w Banku Oszczędnościowym i budujcie fundament Waszej przyszłej niezależności.
KWARTALNA DYWIDENDA
METROPOLITAN SAVINGS BANK
1 THIRD AVE., Cor. Seventh Street
Procent za kwartał kończący się 30 Wrze- 4% rocznie od wszystkich sum od $5 do $5,000 został zadeklarowany do wypłacenia 15 Paź.
Depozyty złożone do 11 Października i Października,
Otwarte w poniedziałki cały dzień do 7-ej wieczór
Przyjmujemy konta towarzystw.

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH
ŁAŻKA, STOLY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTOWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE "A"
pomiędzy 8th i 9th Street's
NEW YORK CITY
Telefon, Dry Dock 5348

FUTRA NA zamówienie SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reperacje takowych. przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327 E. 14 St., New York City

Czy Macie Dobry Fach?
Czemu nie wyuczycie się biliwierstwa?
KURS $25.00
Potrzebne przyrządy do użytku darmo. Jeżeli chcecie się wyuczyć na znakomitego fachowca, bajwiersa, przyjdźcie do naszej szkoły, najdogniejszej do tego szkoła na East Side. Sława owej rozpowszechniona we wielu stanach. Praktyczna, krótka metoda. Szkoła otwarta do godziny 10-ej wieczorem.
Wykłady w Dzień i Wieczorami.
National Barber College
150 Third Ave., New York City
Bliisko 15th Street.

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LAKARZ
86 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni "X",
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 6 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon, Dry Dock 2828

European Phonograph & Piano Co.
Avenue A & 10th St., New York City
Gramofony, Pianole i Pianina za gotówkę lub na spłaty.
— Katalog przesyłamy darmo. —
Polskie Płyty i Music Rolls.

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
225 East 14th St., N. Y. City
Sprawy Krajowe i Tutejsze

220 EAST 14th STREET
bliisko Third Avenue
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, uczymy naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Zwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, bliisko Third Ave.

Telefon, Orchard 1521
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
Od 12 do 3 po południu
Od 4 do 8:30 wieczór
W niedzielę do 1 po południu.
311 East 10th Street, New York City

Dr. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomiędzy First i Second Avenue's
Leczy chroniczne choroby krwi, nerwów, narek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie.
GODZINY:
Od 3-ej rano do 8-ej wieczorem.
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

ARENA AUTO-SCHOOL
ARENA AUTO-SCHOOL, 151 W. 54th STREET, NEW YORK, N. Y.
UWAGA RODACY!
Niezależny, lekki i dobrze płatny kawałek chleba możecie zdobywszy i zatrzymać po skończeniu naszej starej i wyprobowanej Szkoły.
Samochody ostatnich modeli. Po skończeniu kursu wszyscy studenci otrzymują dyplom Szofera - mechanika.
Licencja stanowa gwarantowana.
Na piszcie po bezpłatny katalog.

Dlaczego Macie Mieć Twarz Zeszpeconą Pryszczami i Plegami
NATURALNY EUROPEJSKI KREM
Mleczne mydło i lekarstwo do oczyszczania krwi. Jest to najlepsze lekarstwo od opalenia, piegów, żółtych plam, pryszczy. Najlepszy sposób do oczyszczenia i odświeżenia skóry, jak również odmładza wygląd oblicza.
Powyższy począt po otrzymaniu zamówienia wraz z należytością w markach lub przekazem pocztowym. (Do Kanady liczymy o 15 centów drożej.)
SCHECHTER & CO.
192 East Houston St., Dept. P., New York, N. Y.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC) — ROMANS (Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy.)

Lecz ten, jako prokurator królewski przecież dał rozkaz zaaresztowania pana Cavalcantiego! Więc to pan de Villefort właśnie, bez żadnej uwagi na ich dom, na nią, okazał się sprawcą całego nieszczęścia tego!

Z drugiej jednak strony, Villefort postąpił tak, jak postąpić musiał. Był przecież urzędnikiem tylko. Czyż byłoby lepiej, ażeby aresztowanie opóźnił, a tym samym umożliwił podpisanie ślubnego aktu, co dałoby ten wynik, iż jej córka byłaby dziś żoną mordercy i galernika?

— Nie! Pan Villefort postąpił dobrze, gdyż uchronił nas od hańby jeszcze większej. Pan de Villefort jedynie, jażeli ma choć trochę życzliwości dla niej, jeżeli w jego pamięci nie zatarła się przeszłość jeszcze, winien na tym poprzestać i pozwolić, by Cavalcanti mógł uniknąć kary, pozwolić mu uciec.

Postanowiła go prosić o to. I dopiero wtedy, gdy ta myśl narodziła się w jej głowie, zdołała usnąć spokojnie.

Nazajutrz wstała bardzo rano, ubrała się, bez pomocy pokojowej nawet, jaknajskromniej, już o godzinie dziewiątej wyszła z pałacu i pieszo doszła do ulicy Provence, gdzie wzięła dorożkę i kazała się zawieść do domu Villeforta.

Od tygodnia przeklęty dom ten przedstawiał okropny widok, jakby szpitala dla zadżumionych. Większość okiennic i na dzień pozostawała pozamykana, bardzo rzadko przed domem ukazała się postać jakaś, do drzwi wejściowych nikt nie dzwonił...

Zaś okoliczni sąsiedzi paplali tylko pomiędzy sobą: „czy też dziś znów będzie jaki nowy pogrzeb z domu prokuratora królewskiego?"

Panią Danglars przejął grozą widok tego opuszczonego i ponurego domu; wysiadła z dorożki drżąca i blada, a następnie cicho zadzwoniła.

Musiała czynność tę powtórzyć trzykrotnie, za trzecim razem dopiero odźwierny uchylił bramę, lecz przybyłej przepuścić do wnętrza nie chciał, zapytując, kto jest, od kogo przychodzi i po co?

— Mój przyjacielu — zawołała baronowa — czy głowę straciłeś, że śmiesz mnie zapytywać o to? Widziałeś mnie przecież ze sto razy conajmniej.

— Być może. My teraz jednak już nikogo nie znamy, nikogo nie poznajemy. Mam taki zresztą rozkaz. Więc kto pani jesteś?... Zapytuję, gdyż nikogo absolutnie przepuszczać mi nie wolno, bez wiedzy i pozwolenia pana prokuratora królewskiego, lub też doktora d'Avrigny.

— Ja mam interes do pana de Villeforta właśnie.

— Czy bardzo pilny?

— Musi być on bardzo najwidoczniej, jeżeli mimo takiego przyjęcia nie wsiadłam do powozu i nie odjechałam. Oto mój bilet, zanieś go swemu panu.

— Zechce pani poczekać, dopóki nie wrócę.

I odźwierny zamknął drzwi na rygle, zostawiając baronowę na ulicy.

Nie czekała jednak długo. Dość szybko bowiem drzwi się otworzyły i pani Danglars przeszła przez nie na dziedziniec, na którym oczekiwał już na nią lokaj.

— Niech pani baronowa raczy darować temu pocałwinie, lecz jest on wykonawcą takich właśnie rozkazów pana de Villeforta — powiedział służący.

Aczkolwiek pani Danglars była bardzo przygnębiona nieszczęściami, jakie na nią spadły, rozpoczęła rozmowę, gdy tylko de Villefort ujrzała, od skargi na niestosowny sposób obejścia się z nią jego służby przedewszystkiem.

Ale de Villefort podniósł przeciążoną boleścią głowę i z tak smutnym spojrzał na nią uśmiechem, iż wszystkie skargi zastygły jej na ustach.

— Daruj pani, służącym, tę podejrzliwość, której za winę poczytywać nie mogę: są podejrzliwi oni, bo i ich w podejrzeniu mają.

— Jesteś — rzekła baronowa — jak widzę, bardzo nieszczęśliwy, więc i nademną się może ulitujesz. Już wiesz, rzecz prosta, o nieszczęściu, które na dom nasz spadło?

— Mówisz pani o tym niepomyślnym dla domu waszego zbiegu okoliczności, zapewne? Nieszczęściem bowiem jest taki fakt dopiero, którego niczem już cofnąć, ani naprawić nie można.

— Sądzisz pan, iż o hańbie, jaka na dom nasz spadła, ludzie kiedyś zapomną?

— Ludzie zapominają wszystko i wszystkich. Jeśli córka pani nie będzie mogła dziś wyjść za mąż, wyjdzie za miesiąc, za pół roku, za rok, za dwa lata... Zaś nie sądzę, byście żałować miały pana Cavalcantiego?...

Pani Danglars z osłupieniem spojrzała na Villeforta; spokój z jakim mówił, był prawie szyderczy.

— Czy jestem u przyjaciela? — zapytała głosem, w których zadrgał ból istotny.

— Tego możesz być pani zupełnie pewna — odpowiedział Villefort, przyczem jego twarz słabym oblała się rumieńcem.

— A więc w takim razie zmień swój ton, panie, mów do mnie jak przyjaciel, a nie jak sędzia.

— Pani — odpowiedział prokurator — gdy mi kto mówi teraz o nieszczęściach, porównywam je zaraz z memi własnemi, a wtedy widzę, jak bardzo błahe są one przeważnie. Tak też i twoje nieszczęście, pani, zdaje się być w mych oczach przemijającem niepowodzeniem tylko. W porównaniu z moim — los twój wydaje mi się zazdrości godny. — Słowa moje zdają się być dla pani przykre. Nie mówmy więc o tem. Przyszłaś pani do mnie w jakimś interesie zapewne. Czem jej zatem mogę służyć?

— Przyszłam się dowiedzieć, jak stoi sprawa tego złoczyńcy?

— Złoczyńcy?... O!... starasz się, pani, złagodzić, widzę, winę tego zbrodniarza. Jestto przecież zbiegły galernik, fałszerz i morderca.

— Nie myślę przeczyć temu. Im większą jednak będzie surowość twa względem nędznika tego, tym większa hańba spadnie na nasz dom... Pozwól mu zatem, by uciekł.

— Zapóźno, pani, z tem przychodzisz. Rozkazy w tej mierze już zostały wydane. To też nie wątpię, iż będzie on ujęty.

— Jeżeli tak, to w takim razie spraw, by nie był sądzony. Niech siedzi w więzieniu, aż do dnia ślubu mej córki przynajmniej.

— Niepodobieństwo, pani, przepisy prawa są bardzo wyraźne i nie sposób ich lekceważyć. — Zbrodnia zresztą musi być ukarana.

— Czyż prawo dla wszystkich jest jedno i to samo, czyż nie zna wyjątków? Więc prokurator królewski i dla mnie w swem sercu nie znalazłby najmniejszego pobłażania?

— Prawo jest jedno dla wszystkich, pani.

— Ha!... w takim razie...

Tutaj baronowa się wstrzymała, nie kończąc słów swoich.

Villefort spojrzał na nią wtedy wzrokiem przenikliwym.

— Wiem dobrze, co chciałaś powiedzieć, pani — rzekł po chwili — miałaś na myśli owe pogłoski straszliwe, które opinja paryska łączy z trzema wypadkami śmierci, jakie dom mój w tak krótkim czasie okryły żałobą. Teraz znów Walentyna...

— Nie myślałam nawet o tem — zaprzeczyła baronowa, żałując swego wykrzyknika.

— Gdybyś jednak tak właśnie myślała, pani, wcale bym się temu nie dziwił. Tak myśleć miałaś wszelkie prawo. Powiem ci nawet, jaką mniej więcej, była myśl twoja: „Ty, który tak zapamiętale ścigasz wszystkie zbrodnie, odpowiedz, z jakiej przyczyny te, które w twym domu się dzieją — bezkarnością się cieszą. To miałaś na myśli, prawda?

Baronowa silnie zbladła, a potem rzekła cicho: „przyznaję".

— A więc ci odpowiem — rzekł, przysuwając się z krzesłem do baronowej.

— Są występki — rozpoczął — które muszą uchodzić przez czas jakiś bezkarnie, dopóki sprawiedliwość nie zna zbrodniarzy, gdy się lęka, by nie poświęcić niewinnej głowy, zamiast ukarać występną. — Gdy jednak zbrodniarz odkryty zostanie — Villefort przy słowach tych wyciągnął rękę do krucyfiksu na stole stojącego — przysięgam ci pani na żywe rany tego Boga, iż kimkolwiekby nie był, zginie. A teraz, gdym złożył to oświadczenie i przysiągł, czy domagać się będziesz jeszcze łaski dla tego nędznika?...

— A czy jesto bezwzględnie pewne, iż Cavalcanti jest takim zbrodniarzem właśnie?

— Proszę posłuchać. Oto są jego papiery. W szesnastym roku życia był skazany na pięć lat galer za fałszerstwo. Jak pani widzi, zaczął dość wcześnie. Z galer uciekł jednak, by dokonać morderstwa.

— I z jakich przyczyn to czynił? Przecież to Cavalcanti!...

— Ach nie. Jego istotne imię — Benedykt. Z rodem Cavalcantich niema on nic wspólnego, a ów jegomość z Lukki przybyły, to zapewne również jakiś zbrodniarz, nic ponadto.

Baronowa załamała ręce.

— Villefortcie... rzekła słodkim głosem.

— Na Boga, pani — odpowiedział prokurator głosem nie dopuszczającym opozycji — proszę cię, nie proś mnie nigdy o łaskę dla winowajcy! Bo któż ja jestem? Wykonawcą prawa. Prawem samem.

Czy zaś prawo ma oczy, by smutek pani dojrzało?...

Czy ma uszy, aby dosłyszało słodki twój głos?...

Czy prawo ma pamiętać, by z panią we wspomnieniu połączyć się mogło?...

Nie. Jest ślepe. Nie widzące nigdy, na kogo spadnie jego wyostrzony miecz.

Powiesz pani może, że ja nie jestem prawem bynajmniej, lecz żywym tylko człowiekiem. Spójrz w takim razie dookoła siebie w tym domu i powiedz, czy ludzie obeszli się ze mną jak z człowiekiem, jak z bratem?... Gdzież są dowody ich miłości?...

Czy oni, ci wszyscy ludzie, mieli nademną litość? Czy ktokolwiek podniósł głos, aby Villefortowi łaski udzielono? Nie, nie, nie!.. Same tylko ciosy bezlitosne, jeden za drugim.

— Mówiłeś, panie — próbowała mimo wszystko prosić jeszcze baronowa — że to włóczęga, dziecko opuszczone, samotne, które nigdy nie miało rodziny, nie znało ojca, matki...

— Tym gorzej, pani tym gorzej... Albo raczej tym, lepiej, nikt go opłakiwać nie będzie przynajmniej.

— Nie jest że to pastwienie się nad słabym...

— Słaby, a zabija...

— Niesława jego, jak krew, na dom mój spadnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rosa Ponselle, śpiewaczka operowa, przyjechała z Europy i przywiozła ze sobą żywego lisa

GUSTAW DANIŁOWSKI.

POLICZEK

(Dokończenie)

Za to cienkość ściany pozwoliła mi się dowiedzieć, że mamrocze do siebie.

Zwykle zaczynało się od rachunków:

Osiemnaście dni po trzy ruble, jest pięćdziesiąt cztery. Staś, Zosia, Marynia... ach! i wpis Józia... pięćdziesiąt. Komorne siedemnaście. Nie, dłużej niepodobna; niema co, trzeba wracać do domu!...

Potem ciężkie wzdychanie i głuchy głos: — Boże mój, co to będzie!... Mój Boże!...

Pauza ciszy.

I raptem: "Ojcze nasz, któryś jest... chleba naszego..." namiętne, żarliwe słowa pacierza. Wreszcie pewnej nocy zbudził mnie gruby, gorzki, stłumiony, serdeczny płacz.

Nazajutrz wielbłąd wyglądał, jak kijami obity. A wieczorem, złapawszy mnie na korytarzu, przycisnął przerażonemi oczyma do kąta i pokazując mi papier, począł zadyszanym szeptem powtarzać.

— Patrz pan, patrz pan tylko, co się dzieje!... przeczytaj!...

Na kartce widniały jakieś zygzakowate karakalusy i wielki kleks na końcu.

— Próbowałem pisać — wyjąkał, złamany.

— Bo niepotrzebnie pan próbujesz; denerwujesz sam siebie, nie jesz, gadasz po nocach. Przedewszystkiem spokój, spokój i jeszcze raz spokój — odparłem, by coś powiedzieć.

Wielbłąd popatrzał na mnie żałośnie.

— Może i racja, doktór to samo twierdzi — wymówił w zamyśleniu i cicho; spokornial i odszedł.

Pozostało mu jeszcze piętnaście dni kuracji.

Przez pierwszy tydzień wielbłąd przechadzał się ostrożnie, prawie na palcach; przeżuwał cierpliwie najsumienniej każdą potrawę; usiłował się nawet uśmiechać, a w łóżku ani się poruszył, tak, że ledwie po lekkiem wstrzymywanem chrząkaniu poznawałem, że nie śpi. W niedzielę jednak o północy, kiedym rymował w największym rozpędzie, zgubiłem świetne porównanie, tknięty nagłym, krótkim wybuchem spazmatycznego łkania. Po chwili i sprawca tego wandalizmu wpadł do mnie, jak obłąkany. W jednej koszuli ze śmiesznie cienkiemi, porosłemi jasnym włosem nogami, bełkotał szlochającym głosem:

— Panie, co to jest, ja zapalić nie mogę... nie trafiam w pudełko...

— Traf pan w dzwonek, lub zawołaj lokaja — odparłem zirytowany, że mi przerwał natchnienie.

Wielbłąd chlipnął nieznacznie, odwrócił się prędko i wyniósł swój garb.

Żal mi go się zrobiło; chciałem iść za nim; ale w numerze jego zapanowała długa niezmącona cisza.

Właśnie kończyłem strofkę, kiedy we drzwi zakołatało dyskretne pukanie. Potem nieśmiało wsunął się smutny wielbłąd w bronzowym surducie, z potulną miną skruszonego winowajcy.

— Przepraszam — dygnąwszy, zaczął bąkać obwisłemi wargami.

— Ależ owszem! — usprawiedliwiałem się pośpiesznie, — mnie samemu przykro, żem tak zbył pana. Zły byłem, bo mi pan przerwał pisanie.

— Pan pisze? — wymówił wielbłąd z podziwem, a twarz mu się wydłużyła. Widzi pan, pan pisze! — powtórzył. — A ja...

Wlepił rozżarzone wypukłe oczy w czarne sznurki wierszy i przez chwilę pochłaniał moje bazgranie chciwie.

— Żeby choć tak, uszłoby od biedy! — westchnął.

— Nie trzeba nigdy, do ostatka tracić nadziei! — wyrzekłem w formie pociechy.

— Właśnie, ja sam o tem u siebie myślałem — zaczął podniecony, i jeżeli tylko pan inspektor się zgodzi, wszystko może być jeszcze dobrze... Bo, uważa pan — przysunął się do mnie i mówił trwożnie i tajemniczo. Co to jest za leczenie?... Dzień w dzień jedno i to samo, a po południu żadnych środków, a przecież ja za cały dzień płacę — skarżył się — a co gorsza, czas się napróżno traci!...

Żeby to tak pan inspektor — prosił, obejmując mnie załosnemi oczyma — pozwolił — dodatkowe zabiegi.

Jakoż, po trzech dniach samoleczenia, wielbłąd, zoczywszy mnie w parku, przykłusował niezgrabnym kurs galopkiem, wołając zdaleka:

— Panie, zapiąłem prawą ręką majtki, ot ten guziczek, jak Boga szczerze kocham!...

Taki malutki, a ja go szach, mach... i siedzi w pętelce — opowiadał, jaśniejąc radością.

Zapiąłbym i drugi, gdyby był... — pokazywał mi szczątki okruszonej blaszki.

— A tobyśmy — chychotał, podrygując komicznie koło mnie — doktorkowi szpasa wycięli!

— Zaraz do wszystkich pism wykaligrafuję ogłoszenia, jak się leczy tremens!...

Ucieszyłem się również. Kto wie — myślałem — a nuż!... i byłem prawdziwie wzruszony, gdy po ostatnim zabiegu w willę wyjazdu przystąpiliśmy do wykonania próby nad skutecznością naszej kuracji,

Z kabiny przeszliśmy wprost do kancelarji łazienek. Wydobyłem arkusz, podłożyłem rygi i zmieniłem stalówkę.

Spojrzałem ukradkiem na wielbłąda. Był uroczysty i blady.

— Tylko spokojnie, spokojnie — wszystko pójdzie dobrze — dodawałem sobie i jemu otuchy.

Wielbłąd usiadł w fotelu, poprawił na ukos papier, przysunął się do stołu, przycisnął lewą ręką arkusz i odchrząknął.

Ujął pióro, trafił odrazu w kałamarz, zgarbił się nad papierem, i rozpoczęło się bezlitośne okrutne dziubanie stalówką to tu, to ówdzie, robienie fatalnych dziur i kleksów. Wreszcie w gwałtownem drgnięciu palców obsadka wyleciała, jak z procy w powietrze.

Wielbłąd na krótki moment zwisnął bezwładnie na fotelu, potem się chwycił za skronie i jęknął z rozpaczą:

— Jak ja się jej i dzieciom pokażę!... Jak ja się im pokażę!...

Zerwał się raptownie i stał się straszny:

Oczy mu wyłaziły z orbit i nabiegły krwią, a rozwalone wargi zrobiły z jego łagodnej twarzy paszczękę wściekłości.

— Łotry, szarlatany, oszuści, złodzieje!... — zaryczał dziko...

I ledwiem się zjeżył, by stanąć w obronie godności instytucji, wyciął mi chorą ręką zdrowy policzek.

Krew mi ściekła do nóg, które stężały, jak kłody. Zdrętwiałem i stałem jak słup, bez jednej myśli, prawie bez czucia.

Jak przez mgły zobaczyłem skurczoną boleśnie jego twarz, i posłyszałem gdzieś za drzwiami rozdzierające histeryczne łkanie.

Kiedy? nie wiem, może w parę minut, może w godzinę, odruchowo skoczyłem za nim, ale nie było już nikogo; zwaliłem się na ławkę, jak zmiażdżony. Twarz mi płonęła gorejącym ogniem.

Nie przypominam sobie, w jaki sposób znalazłem się w numerze na łóżku.

Ciemno już było, kiedy się we mnie poruszyło gwałtownie rozjątrzenie i żądza pomszczenia doznanej obelgi. Tysiączne krwiożercze zamiary rozlatywały mi się po głowie, pastwić się, kości mu połamać, wyrwać z mięsem kudły, strzelać się o trzy kroki, ciągnąć czarne gałki... O żadnych przeprosinach nie mogło być mowy; chyba, gdyby mi padł plackiem do nóg publicznie i pozwolił się kopać obcasami w zęby...

Dygotałem z rozdrażnienia i nienawiści.

Ostatecznie wyczerpany zesłabłem, ogarnął mnie ponury smutek, zdziczenie samotne, a potem uczucie niezwykłego roztargnienia.

Wówczas jęły mi dopiero wpadać w ucho odgłosy jego kroków. W pierwszej chwili rozjuszony poczuciem jego obecności, począłem się pienić na nowo.

A on tymczasem chodził i chodził tam i napowrót. Musiał być w pantoflach lub boso, bo kroki nie wydawały łoskotu. Słychać było tylko ciężkie, miarowe dudnienie miękkich stóp. Te łażące, przytłaczające stąpania stały mi się, jak sukna na wzburzoną duszę; fale gniewu i oburzenia spłaszczały się powoli; bolesne natężenie nerwów zelżało.

Zmęczony, jakby zachodzony cierpliwością tych monotonnych, niezmordowanych, bezowocnych ruchów, usnąłem.

Zbudziłem się późno, z obelżywą świadomością doznanej zniewagi i krzywdy, która widocznie podczas snu tkwiła dalej we mnie.

Ubierając się, wpatrywałem się bezmyślnie przez szyby, po których ciurkiem ciekła woda, w zgniły, obrzydliwy dzień, mętny od kaszowatego śniegu, który topniał w locie, i włóczących się tumanów mgły.

Po klejkowatej, lśniącej drodze przeciągnęła bryczka.

On wyjeżdża! Wzdrygnąłem się cały. Dokończyłem z pośpiechem tualety i zbiegłem pędem na dół.

Powiem mu głośno wobec służby, że jest głupi wielbłąd, nieokrzesane bydlę, które gdy je człowiek spoufali, narowi się i wierzga!... — myślałem, zaciskając zęby.

Wyszedłem na ganek.

Lokaj wrzucał właśnie na kozioł związaną sznurkiem walizkę niedbałym, lekceważącym ruchem fagasa, który wie, że nie dostanie na piwo. Furman majstrował coś około koni.

Odrazu przypomniała mi się widziana niegdyś na wozie zdychająca szkapa. Tak samo miała obwisłą dolną wargę, bezwładnie rozłożone przednie nogi, jak jego omdlałe, rozkrzyżowane na oparciach ręce.

Z pod lichego, wyrudziałego palta wystawał garb pleców, oczy były wpół przymknięte. Śnieg lepił się do baków, struga wody sączyła się ze zmiętego ronda za kołnierz, a on siedział nieruchomy, obojętny, jakby w najcudniejszą pogodę.

— Powiem mu poprostu, że jest gbur! — złagodziłem zamiar.

— Wystarczy: niewdzięcznik! — postanowiłem, zbliżając się ku niemu.

Ale zaledwie dotknąłem jego ręki, przygotowane słowo wyrzutu zwinęło mi się w gardle, jak płachta obmokła i, ważąc się chwilę w piersiach, spadło wilgotne na serce.

Trwożnie, niesmiało uścisnąłem bijącą dłoń, jakbym ja był winien i miał go za coś przeprasza.

Wielbłąd dźwignął powieki.

Utkwił we mnie tępe, duże, śmiertelnie smutne oczy. Jakby się nieco spłoszyły i jęły zachodzić nieszczęsne źrenice, zakrążyły w wypukłych białkach, i grube, ziarniste łzy poczęły kapać i toczyć się po workowatych policzkach. Drgnęły kilkakroć szczęki, poruszyły się wielkie, obwisłe usta, mismiąc jakiś wyraz...

Furman ćwiknął batem. Ostro ruszyły spasione konie zakładowe.

Rudy kapelusz i pałąkowate plecy rozpłynęły się szybko w szarudze, zawiei i gęstych mgłach posępnego dnia.

Pan Tomasz umilkł; pociągnął mocno cygaro i zachmurzył twarz kłębami dymu.

— Co się z nimi wszystkimi stało, nie wiem... Nie spotykałem go więcej — dodał zmienionym głosem z poza sinawego obłoku.

Wstał nagle i, nie żegnając się z nikim, wybiegł prędko z cukierni.

Mieszkańcy miasta Wiscasset witają kapitana MacMillana, który po kilku miesiącach wrócił z podróży do bieguna.

HUMOR

Kucharka

Pani: — Moja Marjanno, z kąd ci znów przyszło do głowy o dziesiątej rano nogi sobie moczyć?

Marjanna: — A bo, proszę pani, mam się dzisiaj iść fotografować.

Odpowiedź.

— Kasiu, pan się skarży, że zupa była chłodna, pieczeń przypalona, a legumina bez smaku.

— Pani chyba ciężko żyć z takim mężem — nudziarz.

DZIAŁ KOBIECY

Redaguje: MARJA OSTROWSKA

Helen Wills szampionka gry w tenisa, która się świetnie popisała w Europie otrzymała po powrocie do Ameryki samochód, jako dar wielbicieli

BANK KOBIET CHIŃSKICH

Towarzystwo postępowych i zarazem odpowiednio zamożnych kobiet chińskich, założyło i swinansowało własny bank. Po za wszystkiem ma on na celu ułatwienie młodym chinkom znajdowania pracy nadto zachęcanie ogółu rodaczek do składania oszczędności. Bank otwarty w Szanhaju wkrótce otrzyma filję w wielu większych miastach Chin.

Rzeczy Ciekawe

UMARŁA JAKO PANNA MŁODA

Starożytni mawiali, że umiłowani przez bogów — umierają młodo. I mieli w tem dużo racji, gdyż młodzi schodząc z tego świata nie przeżywają ciężkich lat organicznej śmierci na raty, a nadto gdy zgon ich nastąpi nagle i bez choroby przenoszą się do Nirwany bez męki. Niestety śmierć jako że jest już ponoć starsza poważnie i rodzaju żeńskiego czyni nam przykre złośliwości, przerywając życie często w momencie, kiedy zaczynało być dopiero interesujące.

Na prowincji w Stopanowie zdarzył się niezwykły wypadek zgonu panny młodej w czasie wesela, z przyczyn dotychczas nie wyjaśnionych. Mianowicie po uczcie weselnej pod wieczór nowożeńcy i goście we wesołym nastroju przyszli do lasu, gdzie bawiono się dalej wesoło. Około godziny ósmej — panna młoda Zuzanna Rostek, z domu Leśniewska przerwała taniec i siadłszy na murawie obok brata, skłoniła głowę na jego piersi i bez słowa i cierpień zakończyła życie.

Wezwany lekarz mimo stosowania wszelkich zabiegów nie zdołał przywrócić zmarłej do życia.

Czy słabe serce młodej małżonki nie wytrzymało nadmiaru szczęścia z radości, czy też był to jakiś fatalny wypadek na razie nie wiadomo.

Jak również można się spierać, czy umierając na swem weselu i młodo, gdy nie zdążyła jeszcze poznać wielu goryczy życia szczęśliwa czy też smutna jej dusza opuściła ten świat.

Humor

Jaś doznawszy odmowy od posażnej panny, o względy której dawno się ubiegał, spotkał adwokata, przyjaciela i kolegę z ławy szkolnej:

— Janku, co tobie? — zapytuje zaciekawiony mecenas.

— Przed chwilą odmówiła mi swej ręki ukochana, którą pragnąłem poślubić.

— Więc cóż z tego?

— Dla mnie, to wyrok śmierci.

— Mój drogi — rzekł sentencjonalnie mecenas — taki wyrok bywa często lepszy, niż dożywotnie, ciężkie więzienie.

— Ach! — Nieraz albo życie!

Morye (do żony): — Sara, ty jesteś moje życie, chodź tu!

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

NEWARK

W sidłach prawa

Izba Handlowa miasta Newark energicznie działa nad tem, aby zwalczać grasującą tutaj szajkę, i ora zakłada różne interesy, wysoko je asekuruje i potem ogłasza je jako zbankrutowane. Podstęp szajki tej udawał się przez jakiś czas. W samym Newarku było przeszło 20 takich uplanowanych bankructw. Nowej tej kategorji łapichłopi są już pod nadzorem policji i aresztowań można się spodziewać w każdej chwili. Tymczasem komisja z łona Izby Handlowej zbiera dowody na podejrzanych.

Antoni Szykielewski, podający swój adres jako 803 Bayway, Elizabeth, N. J., został wczoraj aresztowany tutaj, za przekroczenie prawa jazdy automobilowej.— Szykielewski stawał przed sądem na stacji policyjnej pierwszego obwodu, oskarżony o jazdę autem, będąc w stanie pijanym i za nieostrożną jazdę w śródmieściu. Zapłacił on 30 dolarów grzywny.

Podpaliła sklep dla nagrody

Za obiecaną podróż do Włoch i 150 dolarów gotówki, Sarah Colton, lat 19 z pn. 179 Summer Ave., narażając 35 osób na śmierć — podpaliła sklep z delikatesami Slafmitz'a i Rose'a pn. 279 Hawthorne Ave., w dniu 29 września. O fakcie tym dowiedziała się policja dopiero wczoraj, po długiem śledztwie. Obaj właściciele sklepu ulotnili się wkrótce po pożarze. Sarah zatrudnioną była przez nich jako sprzedawaczka. Dzięki jej zeznaniom, w których ona się przyznaje, że podpaliła sklep na żądanie i dla obietnic swych pracodawców, policja spodziewa się ująć właścicieli spalonego sklepu. Szybkie uwijanie się straży pożarnej, umiejscowiło ogień i ocaliło prawdopodobnie niejedno życie z sześciu rodzin, które zamieszkują ponad sklepem.

PASSAIC

POLACY W PASSAIC ŻYWO OKLASKUJĄ BROMIŃSKIEGO

Obraz ruchomy „Polartu" wzbudza sensację

Licznie zebrana publiczność oklaskiwała żywo świetnego monologistę i kuplecistę p. E. Bromińskiego. Salwy śmiechu i liczne "bis" świadczyło o niezwykłem powodzeniu, jakie szturmem zdobył sobie p. E. Bromiński w Passaic, N. J. Jaka szkoda, że narazie mowy być nie może o powtórnem jego zaangażowaniu przez "POLART", ponieważ p. E. Bromiński zakontraktowany jest na cały sezon teatralny przez znanego reżysera z New Yorku, p. Ochrymowicza. To też dziś pozostaje jedyna jeszcze tylko sposobność usłyszeć zobaczyć tego najlowszego ulubieńca publiczności w jego pysznych "kawałach", które z tak świetną brawurą wykonał wczoraj.

Brak miejsca nie pozwala zdać recenzji o filmie, który wzbudził prawdziwą sensację. Żywo zatem wszyscy dziś do PARK TEATRU, pn 58 Wall Street, a czeka Was prawdziwie miły wieczór.

BAYONNE

Odezwa do wszystkich Polskich Towarzystw

Szanowne Rodaczki i Zacni Bracia Rodacy!

Na posiedzeniu poobchodowem z 13go sierpnia, b. r., na którem było reprezentowanych 11 Towarzystw, zapadła jednogłośna uchwała zorganizować tu w Bayonne Szkołę Języka Polskiego, jakoteż Historji Polskiej.

Polecono Zarządowi tymczasowemu zaprosić wszystkie polskie Towarzystwa do wzięcia czynnego udziału w tej pracy. Prosimy więc Was, drogie Siostry i zacni Bracia o szczegółowe omówienie przyszłej, tak ważnej sprawy, na Waszem posiedzeniu, wybranie odpowiednią delegatkę lub delegata zaopatrzonego w wyciąg z uchwałe na wspólne posiedzenie delegatów, które się odbędzie we środę 1-go października, b. r. o godzinie 8ej wieczór na sali Klubu Polsko Amerykańskich Obywateli, 29 West 22 St.

Szkoła ta będzie z początku prowadzona 2 do 3 razy w tygodniu wieczorami i dzieci te będą musiały i nadal uczęszczać do regularnej szkoły dziennej tak jak urzędtem, nie mamy więc zamiaru robić jakiej regularnej szkole konkurencji, tylko chcemy, aby dzieci nasze nie zapominały języka polskiego i aby się nauczyły czcić i kochać Ojczyznę ojców naszych, Polskę.

Dzieci nasze, zacne Siostry i kochani Bracia, wynaradawiają się, zapominają, że są Polakami, a czasem wstydzą się nawet tego; a dlaczego? Otóż dlatego, że nikt ich nie nauczył kochać i pielęgnować tej tak pięknej mowy polskiej, nikt ich nie pouczył o tej świetnej przeszłości naszej Ojczyzny, Najśląśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Sędzia Ruberson, wygłaszając mowę na Obchodzie Sierpniowym, powiedział, że on zna dokonale historję Polski i będąc kilkakrotnie w Polsce, przekonał się, że Polska, to świetny kraj z taką przeszłością, jak żadne inne Państwo w Europie.

My, szanowne Siostry i zacni Bracia, nie powinniśmy się wstydzić tego, że jesteśmy Polakami, ale z podniesionem czołem każdemu Amerykaninowi na pytanie odpowiedzieć: "Yes sir, lam a Pole" — a wtedy znajdziemy szacunek u obcych.

Prosimy Was w imieniu Polskości, wyślijcie delegatkę lub delegata z mandatem na to posiedzenie 1go października, br., o godzinie 8ej wieczór na salę Klubu, 29 West 22nd St.

Tymczasowy Zarząd Złączonych Polskich Towarzystw:

Jan Wł. Manowarda, prezes
Józef Radecki, kasjer
Wincenty Rogoziński, sekr.

MARSZRUTA p. Jana Stapińskiego

Tauton, Mass., 29 września.
Fall River, Mass., 1 października
Woonsocket, 5 października.
Adams, Mass., 7 października
Albany, N. Y., 8 października
Schenectady, N. Y., 9 października
New York Mills, 10 października
Utica, N. Y., 11 października

W sprawie wieców posła Stapińskiego prosze się zwracać do Rev. J. Wróblewski, River Drive, Passaic, N. J.

ŚLEDZTWA W SPRAWACH Kryminalnych, Cywilnych, Familijnych i Rozwodowych.
Procesowe obsługi Adwokatów.
W razie jakiego wypadku Podajcie skargi do
Bloom-Detective Bureau
799 Broadway New York
na rogu 11 ulicy.
Jos. Kobylanski, Asystent.

Nauczycielka starszy, udziela w domu lekcji młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno, pojedynczo, — nikt nie jest krępowany. — Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, dokładne czytania i poprawnego pisania — to główne warunki.
E. SZAMIŃSKI
217 East 10th St., New York
pomiędzy First i Second Avenue's

Drobne Ogłoszenai

BRONX—Uczę angielskiego. Kurs sześciomiesięczny $25. Tryb łatwy i szybki, we instrukcje. Postęp gwarantowany. Columbia Language School, 890 Westchester Avenue, (Prospect Avenue Station). Telefon, Dayton 6288. (21i)

Praca dla Kobiet (Help Wanted Female)

DZIEWCZYNA do ogólnej domowej roboty. Telefonować, Shorehaven 7429. (3f)

DZIEWCZĄT do Mah Jong fabryki, musza mówić po angielsku, stała praca, przyjemne warunki. Harf Products, Inc. 145 Lafayette St, New York City. (26f)

DZIEWCZYNA do ogólnej domowej roboty, bez gotowania i prania, dobry dom. Telefon, Glenmore 7449. (1f)

DZIEWCZYNY do ogólnej domowej roboty, może być taka, która niedawno przyjechała z kraju; dobry dom; dobra zapłata, zgłoszenia w niedzielę; pondziałek lub wtorek. Waldsworth 9368, Kaadau, 286 Fort Washington Ave., City. (20f)

DZIEWCZĄT do lokowania peruk dla Jalek; doświadczonych; stała praca, Community Workers, 172 East 96th St. (1f)

OPERATOREK na skórnych rozmaitościach. Hunter Turnbull, 30 Warren St. (30f)

PRESEREK, doświadczonych na czyszczonych i farbowanych suknach, stała praca; dobra zapłata, Dervieux 16 North Harrison St. East Orange, N. J. (30f)

MŁODEJ kobiety do zajęcia się dziećmi; dobra zapłata, ładne otoczenie. M. Henig, 1016 — 11th Ave., Brooklyn, wziąć West End kolej do 50 ulicy stacji. (30f)

KOBIETY do domowej roboty i do gotowania, doświadczonej, dobra zapłata, dobry dom. M. Henig, 1016 11th Ave, Brooklyn; wziąć West End kolej i wysiąść na 50 ulicy, (30f.

Praca dla Kobiet (Help Wanted Female)

DZIEWCZĄT na damskie kapelusze
KNAPP HAT CO.
Zgłoszenia do.
151 Spring St., Rutherford, N. J.
Telefon, Rutherford 1945

DZIEWCZĄT do zawijania łozenge; dobre robotnice mogą zarobić od $16 do $20. — Czysty, jasny, pełny powietrza pokój, niema pracy przy maszynach.
Rigney & Co.
348 Park Avenue,
Brooklyn. (30f)

OPERATOREK doświadczonych potrzeba do pracy przy maszynach pakowania papierosów; stałe posady dobre zapłaty.
F. & E. Soter Corp.
167 — 41st St. Brooklyn.
lub Bush Terminal Bldg. No. 20. (30f)

OPERATOREK na halki, ruffles, doświadczonych na Union Special Maszynach Stała praca, dobra zapłata.
EAGLE SKIRT CO.
44 West 28th Street

OPERATOR doświadczona na Merrow Maszynie, do dziecięcych swetrów Stała praca.
LAUREL KNITTING MILLS
385 Broadway, Union Hill, N. J. (29f)

DZIEWCZĄT na męskie koszule
36 Devoe Street, Brooklyn

DZIEWCZYNY do wykończania, doświadczonej na płaszczach. Bloom, Levine & Haranson; 286 Fulton Street, Brooklyn. Zgłoszenia cały tydzień. (30f)

DZIEWCZYNY potrzeba do pakowania czekoladek; dobra stała praca dla przykich robotnic. Zgłoszenia, 123 East 17th St. (30f)

DZIEWCZĄT do ogólnej domowej roboty. Polek lub Węgierek, które mówią po angielsku. Zgłoszenia w środ lub czwartek. Brook, 175 Hewes Str. Brooklyn, Apt 4 C. (29f)

DZIEWCZYNY do ogólnej domowej roboty; bez prania i gotowania; dobry dom. Tel. Glenmore 7449 W — 123 Riverside Ave. Brooklyn. (3f)

DZIEWCZYNA do ogólnej domowej roboty, mała rodzina, dobry dom, dobra zapłata. Mrs. Kaminsky, 808 Eastern Parkway, Brooklyn. Telefon, Lafayette 10184. (29f)

DZIEWCZĄT potrzeba, doświadczonych do pakowania i nalepiania napisów na przybory toaletowe. Zgłoszenia do John T Stanley Co., 642 W. 30th St. (3f)

OPERATORS, doświadczonych, także uczni na męskie koszule; praca od sztuki. Zgłoszenia 356 Bloomfield Ave., Montclair, N. J. (3f)

Praca dla Mężczyzn (Help wanted Male)

MĘŻCZYZN do polerowania marmuru, doświadczonych.
SILVESTER.
530 East 80th Street. (30m)

ROBOTNIKA silnego człowieka potrzeba; dla ciężkiej pracy noszenia paczek; 44 dzienne, stała praca; także mężczyzne do mycia flasek. Brooklyn Bottle Co., 572 Sackett St. między Third Ave. i Nevins St., Brooklyn. (1m)

CHŁOPCÓW, 14 na początek na radio robota. Universal Tool & Appliance Co., 107 Lewis St. (29m)

POLAK w średnim wieku posiadający kapitał tysiąc dolarów jako kaucji zabezpieczonej na pasiecki, może otrzymać posadę kolektora i podróżującego generalnego zastępcy wyrobów leczniczych; pensja 200 miesięcznie i komisowe. Oferty piśmienne do Health Institute, 1127 Broad St., Newark, N. J. (29m)

POTRZEBA generalnego agenta do sprzedaży akcji Nowego Domu Publicznego, Jersey City, N. J. Zgłosić się osobiście na posiedzenie komitetu budowy nowego domu Polskiego pod nr 187-189 Brunswick St. Jersey City, N. J., gdzie zostaną udzielone warunki i wszelkie informacje, dnia 29-go października, piątek, o godzinie 8 wieczór. (1m)

MĘŻCZYZN do wyuczenia się gipsowania (plastering) wieczorami i podczas dnia; praca na zewnątrz, konstrukcje budynków; dajemy pracę przy naszych robotach po skończeniu kursu; żadamy tylko małą zapłatę; również wyuczymy lathing pracę przy tem można dostać po jednym dniu (jednej) — mała opłata. Arnold, 162 West 18th St. (30m)

OBUWIE, lasters i second lasters, takie warunki, zapłata dobra, na godzinę. Saxrubbi Shoe Co., 157 Spring St., pytać się o Mr. Kamiński. (29m)

POTRZEBA chłopca jako posłańca i do nauczenia się fabryki; stała praca, dobra, sposobność dla chętnego chłopca; także potrzebujemy młodego mężczyzny do nauczenia się dobrego fachu; dobra zapłata na początek. Chelsea Wire Works, 675 Hudson St., Junction na Ninth Ave. i 14th St. (29m)

RIVERTERS do pracy przy kołnierzach dla osób, doświadczonych; stała praca. Hunter Turnbull, 30 Warren st. (30m)

Interesy do sprzedania (Business Opportunities)

HALWIERNIA na prowincji tanio do sprzedania z dobrą zwłaszcza interesem, w polskiej dzielnicy. 605 West 43rd St. (30m)

BUCZERNIA do sprzedania z powodu wyjazdu do innego miasta; Interes istnieje przeszło 28 lat; lease na trzy lata; tani rent. 774 Fourth Ave., South Brooklyn. (2m)

BUCZERNIA i grosernia na sprzedaż z powodu wyjazdu do innego miasta. Zgłoszenia, Hiccoxa do J. M., 13 East 31st St., Bayonne, N. J. (2m)

BUCZERNICE rzeczy do sprzedania bardzo tanio. Zgłoszenia 114 Clay Street, Brooklyn. (1m)

CIGAR Candy i Soda fountain bardzo tanio do sprzedania; lease na 3 lata, 2 pokoje, mała wypłata, news stand. Wziąć subway lub elevator do Ditmar Ave. 381 Potter Ave. Astoria, L. I. (30m)

CANDY i cigar store i grosernia do sprzedania, niska cena, 2 pokoje z tyłu. Zgłoszenia 66 Freeman St. Brooklyn (30m)

CANDY Store do sprzedania z powodu choroby, tanio, gwarantowane, trzy pokoje, elektryczność, lease na trzy lata. 106 Tenevck St. Brooklyn. (29m)

DELIKATESSEN grosernia i candy store blisko szkoły, cztery pokoje z tyłu 269 Halladay St., Jersey City, N. J. (29m)

DO NABYCIA tanio wyrobiony interes grosernia i bucernia w okolicy zamieszkałej przez Polaków. Rusinów i Słowjan w Brooklynie, obrót tygodniowy $500 rent tani, egzystencja pewna, rzeźnictwa nawet się można przez jeden tydzień. Zgłosić się do Nowego Światu, 586 Manhattan Ave., Greenpoint. (2d)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania z powodu przeprowadzki; nowe urządzenie; dobry lease; niema książek. Cena przystępna. 4211 — 3rd Ave., Brooklyn. (30m)

GROSERNIA i bucernia do sprzedania w polskiej dzielnicy, z powodu innego interesu. Zgłoszenia 20 Oxford Street, Newark, N. J. (5m)

GROSERNIA na sprzedaż z powodu wyjazdu do innego miasta za przystępną cenę. 109 East 4th St. (30m)

GROSERNIA i bucernia do sprzedania w polskiej okolicy, w Long Island, długi lease, tani rent, blisko szkoły, tanio dla prędkiego kupca. Wiadomość Klemens Jaroncyk, 378 Oakland Street, lub Nowy Świat, 586 Manhattan Ave. Brooklyn (29m)

GROSERNIA, delikatesen i candy store do sprzedania tanio, z powodu kupna własnego domu. 87 Huron St., Brooklyn. (4m)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania. 362 Franklin St., Brooklyn. (1m)

GROSERNIA i Delikatessen; pokoje z tyłu, lease. Zgłoszenia 270 Franklin St., róg Dupont St., Greenpoint. (2m)

LUNCHROOM do sprzedania; miejsce dobrze wyrobione; długi lease; pokoje do zamieszkania nad sklepem; niski rent. Zgłoszenia 87 Borden Ave. Long Island City, N. Y. (4m)

MEBLE z trzech pokojń na sprzedanie, można zamieszkać. 626 E. 5th Street, czwarte piętro, pokój 9. (29m)

MEBLE do sprzedania z trzech pokojń. 162 Dupont St., Greenpoint, Brooklyn. (29m)

MEBLE do sprzedania; można zamieszkać; pięć pokojń w Lyndhurst, N. J., miasteczko położone między Passaic i Newark; można zgłosić się listownie lub po 6 wieczorem. Szumowski, 226 Park Ave. Lyndhurst, N. J. (29m)

MASZYNA do szycia składana $16; także gramofon; można tanio nabyć. Zgłaszać się do Candy Store, 343 E 12th Street. (29m)

NOWA pianowa harmonja do sprzedania bardzo tanio. Konlewicz, 505 W. 43rd St. (29m)

RESTAURACJA i Lunch Room na sprzedaż, rent $45, lease na dwa lata. 356 West St., New York. (1m)

RUSKO-polska restauracja do sprzedania z powodu innego interesu; dobre warunki, dobry interes. 89 Avenue A. (29m)

RESTAURACJA do sprzedania pomiędzy fabrykami, obrót tygodniowy do $150 gwarantowany; przystępna cena; dobra sposobność dla polaka. 191 River St. Paterson, N. J. (4m)

STATIONARY, Cigar i Candy Store, przybory religijne, rekordy, lekarstwa patentowane i wiele innego towaru do sprzedania z powodu małych dzieci. Zgłoszenia, 87 Grand St., Brooklyn. (1m)

Realności do sprzedania (Real Estate for Sale)

4-PIĘTROWY dom, 6 fam. po 4 pokoje i 2 sklepy przy 1-szej Ave. w polskiej dzielnicy w New Yorku bardzo tanio.
Cena $15.000,
Gotówki $3,500.
H. KLIMKIEWICZ
86 East 4th Street
róg 2nd Ave. (29e)

FARMA 112 akrów, z tego 30 akrów grubego lasu, budynki, dom składający się z 8 wielkich pokoji, telefon, woda, 4 krów, 2 konie, 4 świnie, kury i gęsi, maszyna i zbiór z pola, wszystko za $6,000, wpłaty $3,000.

FARMA 103 akry, z czego 25 akrów grubego lasu, budynki, dom 9-pokojowy, woda, rzeka, 3 krowy, 2 konie, 4 świnie i kury, maszynerja i zbiór z pola, wszystko za $5,000, wpłaty $2,500.

FARMA 155 akrów, z czego połowa lasu do budowli drzewa, dobry dom, pokojowy, woda, sad, 4 krowy, 3 konie, 2 świnie i kury, maszynerja i zbiór z pola. Cena $3,800, wpłaty $2,000.

Po bliższe informacje zgłosić się tylko po 6 godzinie wieczorem.
PAUL KUTYŃSKI
263 Avenue B, New York City
pomiędzy 15th i 16th St (1e)

3 FAM. MUROWANY W DOBRYM STANIE, 16 POKOJI, ELEKTRYKA, KĄPIELNIA, ULEPSZENIA: RENT $1,200. CENA $10,500, GOTÓWKI $3,000. WIADOMOŚĆ, GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN.

OKAZJA dla powracających do Polski! Majątek ziemski, około 41 morgów polu, w powiecie Mielickim (Małopolska) z inwentarzem martwym i żywym i z wszelkiemi budynkami i domem miesznym oraz z ogrodem do sprzedania, z wolnej ręki. Wiadomość wieczorem w właścicielu Wł. Jeżierski, 518 East 6th St., pokój 25 New York. (2e)

FARMA musi być sprzedana lub zamieniona na miastową posiadłość; położona na cementowej drodze w miasteczku W New Jersey, 4 akrów, las, sad, rzeczka, dom 8-pokojowy, wszelkie ulepszenia, 4 innych budynków, 2 konie, 5 krów, 200 kur, 100 gęsi i wszystka potrzebna maszynerja i automobil; dużo siana, owsa i zboża. Potrzeba gotówki $3,000, reszta na spłaty państwowej hipoteki.

FARMA 3 akry, sad, dom 7-pokojowy, woda i elektryczność w domu, 2 kurnik, garaż, 150 kur, zabudowania nowe, w najlepszejesem położeniu. Cena $3,000, gotówki $2,000

P. OWDY
194 Avenue A
blisko 12th Street
NEW YORK, N. Y.
(t f n)

BARGAIN!
8 FAM. MUROWANY, LOTA 26½ x 100 W BARDZO ŁADNEJ SEKCJI, 8 POKOJI, WANNA DLA RODZINY, RENTU $2,492. CENA $18,000, GOTÓWKI WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ, GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y.

$1.500 Gotówki — 3 fam. dom Cena $9.250 w. Greenpoint przy Driggs Avenue; 3 po cztery wielkie pokoje, elektryka, cały dom nowo odrestaurowany, miesięczny rent $93, bardzo małe spłaty na Mortgage, rozchód tylko $430 rocznie. Zgłaszać się 16 Court Street, trzecie piętro; Room 28, Telefon Main 9290. Wieczorami do F. Chejkowski, 202 Calyer Street.

8 FAM. DREWNIANY ŚWIEŻO ODNOWIONY, ELEKTRYKA W SIENI; RENT $2,822. CENA $15,000 GOTÓWKI WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ, GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y. (28e)

Realności do sprzedania (Real Estate for Sale)

DOM czterofamilijny dubeltowy, dwupiętrowy, po dwa duże pokoje na piętrze dla rodziny; 25 stóp szeroki. Rent $720 rocznie. — Cena $8,500, gotówki $2,000, mortgage $1,000. Zgłoszenia do właściciela; 97 — 20th St., Brooklyn, L. I. Ulanicki. (30m)

8-POKOJOWY dom na sprzedaż, wszelkie ulepszenia; parowe ogrzewanie; garaż, owocowe drzewa winogrona lota 46x153. Cena $6,500. Piszcie lub zgłaszajcie się do A. Varga, 7 Prospect St. South Boundbrook, N. J. (30m)

DWIE loty na sprzedaż przy linji tramwajowej, Richmond Turp Pike, Staten Island, naprzeciw jeziora Clove Lakes, nad Clove Valley. Cena $1,000 każda gotówką. Charles Caswell, 914 Sixth Ave., New orkT City. (29e)

UWAGA! Nadzwyczaj śliczny nowy dom dwufamilijny, 11 pokojń, kilka minut od subwaym (na tramwajowej linji), oszklone werandy, parquet podłogi, nowo malowany, eleganckie urządzenia, taflowe wanny i kuchnie, garaże; z tego domu jest dochód. Cena $11,950, gotówki $1,500.

TAKŻE tanio mały dwufamilijny domek za $7,200, gotówki $500. Woodside Realty Co, 25 — 5th St., naprzeciwko stacji Woodside lub Kaplan Realty Office, 102 — 46th St., Corona. (2e)

FARMA 55 akrów, 3 krowy, koń, świnia, 8 kur, sekier kartofli, 3 akry owsa, 3 tatarski, 2 akry kukurydzy, cała inwentarja; dom na 6 pokojń, stodoła, kurnik, studnia na podwórzu, sprzedaż wszystko z meblami za $2,200 gotówki $1,000, reszta na łatwe spłaty. Nyck Ruzycki, 4 Columbia Ave., Amsterdam, N. Y. (29e)

5 FAM. DREWNIANY PO 4 POKOJE DLA RODZINY NA PELNEJ LOCIE; RENT $1,128. CENA $7,750, GOTÓWKI $2,000. WIADOMOŚĆ, GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y.

WIELKI Bargain! Farma 132 akrów, blisko New Brunswick, 10 akrów lasu, 25 akrów pastwiska, przy rzece, reszta pod pługiem, dobry 8-pokojowy dom i budynki, wszelkie maszyny i inwentarz zbiór, również 4 konie, 17 krów, 100 kur, ta farma musi być sprzedania z powodu starego wieku za gotówkę lub też zamienioną na dom w mieście. Po bliższe informacje prosze zgłosić się lub pisać do Roman Szempliński, 146 First Street, Elizabeth, N. J. (29e)

FARMA 22 akry, 7 pokojń dom i kilka budynków, 1 krowa, 500 kur, tegoroczny zbiór jedna mila do miasta. Cena $5,500 lub zamienioną na dom Roman Szempliński, 146 First Street, Elizabeth, N. J. (29e)

BYZNESOWY CORNER
5 FAM. PO 5 WIDNYCH POKOJI I WANNA, ORAZ 3 SZTORY W DOBREJ SEKCJI: RENTU $2,544. CENA $17,000. GOTÓWKI $5,000. WIADOMOŚĆ, GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

DWIE loty na sprzedaż na Renwick Ave., Staten Island, 120 stóp od linji tramwajowej, nad Clove Valley. Cena $1,250, część gotówką. Charles Caswell, 914 Sixth Ave. New York City. (29e)

90-AKROWA farma do sprzedania, dom 12-pokojowy, stajnie, kurniki nowe, wszystka maszynerja, 15 akrów kukurydzy, stana podostatkiem, 10 krów, 1 bihaj, 2 świnie, para dobrych koni, pare set kur, woda przepływa przez farmę, trzy mile do dużego miasta. Po bliższe informacje zgłosić się na adres Paul Sobolewski, 239 Avenue B, Apartment 5, New York. (30e)

6 FAM. DREWNIANY, 4 WIDNE POKOJE DLA RODZINY; RENTU $1,460. CENA $12,300. GOTÓWKI WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ, GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y. (28e)

DOBRA sposobność dla dwóch spólników lub dużej rodziny. Farma i gazolinowy sklep na cementowej drodze, jedna mila do miasta, 110 akrów równej czarnej ziemi bez kamieni, 225 akrów rzeczki, reszta pastwiska i grubego lasu, rzeka przepływa przez całą farmę, 300 owocowych drzew, piękny dom, duża stodoła i inne zabudowania, prawie nowe, 27 sztuk bydła, 2 konie, 400 kur, gęsi, kaczki, świnie i wszelka maszynerja, international traktor, mlocarka, śniwiarka, maszyna do siedzenia kartofli, maszyna do wybierania kartofli i t. d., ało dla krów, fus pełne, dużo siana, owsa, 500 bunzli kapusty, 2000 bunzli kartofli 40,000 kapusty. Potrzeba $8,000 gotówką, reszta na łatwych warunkach i pięć procent.
M. PISARKO
116 East 7th Street, New York
(t fn)

4 FAM. DREWNIANY I SZTOR, W BYZNESOWEJ SEKCJI NA NASSAU AVE.; RENTU PRAWIE $2,000. CENA $14,500. GOTÓWKI WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ, GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y. (29e)

NA SPRZEDAŻ 4 familijny murowany dom w Bay Ridge przy Fourth Ave., pół blocku od stacji Ekspresowej; wanny, elektryka i gorąca woda, dom w bardzo dobrym stanie; rocznY rent $2,520; cena $18,000 — $2 250. Cena $18,000. F. Chejkowski, S. J. Barron Co., 16 Court St. Telefon Main 0790. (1e)

Poszukiwania (Information Wanted)

POLSKA kobieta poszukuje mieszczyny na mieszkanie. 271 Avenue B. (30, 3, 4)

POSZUKUJĘ kobiety do zajęcia się 4-giem dzieci, wszystkie chodzą do szkoły, może być z jednym dzieckiem. Szkoły robocze; pierwsze piętro; 262 East 18th St. (30f)

MALARZ dekorator poszukuje pracy na sezonie; zgłaszać się Zarządowa 118 E. Second St. Telefon, Orchard 9778. Rutka (2f)

BALWIERZA potrzeba, zdolnego Polaka do przyzwoitej pracy; lekki współnika a gotówka $250. 465 W 51st Street, New York City.
(24, 25, 26, 29, 30, 1, 2f)

Pokoje do wynajęcia (Rooms to let)

CZTERY ładne pokoje. 148 N. 10th St., blisko 14th St. Subway, Williamsburgh, Brooklyn. (29f)

MIESZKANIE do wynajęcia dla kobiet i starszych ludzi, można gotować kuchnie. Zgłoszenia 53 Avenue A, pierwsze piętro nr. 3, frardowy dom. (29f)

TRZY ładne pokoje do wynajęcia; rent $18 do $20. 322 Moore St. blisko Bushwick Ave. Brooklyn. (3f)

POKÓJ do wynajęcia osobne wejście dla inteligentnej osoby. 4 — 21st Sunnyside Ave. Brooklyn, N. Y. (30m)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia dla dwóch osób; wanna, pełne ogrzewanie. Zgłoszenia od 11 do 4 popołudniu, 503 East 78th Street, apartament 25. (29f)